Nr 169. Kraków, Środa 14 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kraińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz po 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolucya wojskowa w Konstantynopolu.

W Konstantynopolu wybuchła onegdaj wielka rewolucya wojskowa. W chaosie wiadomości o niej, jakie nadeszły w ciągu dzisiejszej nocy, niepodobna jeszcze wyrobić sobie jasnego wyobrażenia o przyczynach przebiegu i celach tej nowej rewolty wojskowej — największej ze wszystkich, jakie dotąd odrodzeniu Turcyi towarzyszyły.

Jedno tylko jest dotąd pewnem, a mianowicie, że rewolucya zwraca się przeciw Młodoturkom i przeciw komitetowi „Jedności i Postępu“, który zachowując nadal swój ściśle konspiracyjny charakter, skupiał w swem ręku wszelką faktyczną władzę w państwie.

Niezadowolenie z polityki i rządów młodotureckich trwa już od dawna. Potęgę tajnego komitetu salonickiego usiłował złamać Kiamil-pasza, który przed trzema miesiącami przygotowywał właśnie taki wybuch, jakiego widownią stał się Stambuł onegdaj. Wówczas jednak udało się komitetowi odkryć te przygotowania dość wcześnie. Kiamil-pasza został zmuszony do ustąpienia, a miejsce jego zajął Hilmi pasza wraz z gabinetem jeszcze bardziej od komitetu uzależnionym, niż poprzedni.

Okazało się jednakowoż, że owoce ówczesnego zwycięstwa komitetu, który nacyonalizm u[illegible] autokratyczną, nie były trwałe. Młodoturcy z dnia na dzień tracili swą popularność, która padała ofiarą systematycznych ataków prowadzonych równocześnie z obu biegunów — skrajnej klerykalnej reakcyi jak i ze strony liberalnego radykalizmu. Terenem tych walk przeciw wszechwładzy Młodoturków stał się przedewszystkiem parlament, co w bardzo znacznym stopniu osłabiło jego zdolności twórcze. Po za parlamentem zaś walka toczyła się szczególniej w prasie.

Szerokie masy tureckie, nie nauczone jeszcze spokojnego i sceptycznego traktowania tego, co czytają codzień w gazetach, stały się bardzo urodzajnem polem dla propagandy młodotureckiej, wskutek czego komitet salonicki zwrócił się przedewszystkiem przeciw prasie.

Kilka liberalnych dzienników zaczęło na własnej skórze odczuwać względność wszelkich wolności, w tym rzędzie także wolności prasy. Na redaktorów ich zaczęły sypać się rozmaite represye, aż wreszcie jeden z nich, młody i nieznany dotąd Hassan Fehmi, padł na moście w Pera od kuli skrytobójcy, o którym opinia publiczna nabrała przekonania, że był wykonawcą woli Komitetu młodotureckiego tem bardziej, gdy zdołał ujść bezkarnie, a Młodoturcy byli na tyle niezręczni, iż nie zarządzili ani pościgu, ani śledztwa.

Razem z czerwoną trumną „pierwszego męczennika wolności prasy“, jak opozycyjna prasa nazwała Hassana Fehmiego, pochowano dnia 9 b. m. w cesarskim grobie w meczecie Aja Sofia także i ostatni cień popularności Młodoturków. Ostateczny upadek ich panowania stał się odtąd już tylko kwestyą czasu, o którym nikt jednak nie przypuszczał, że będzie on tak krótkim.

Młodoturcy podzielili los wszystkich partyj, które władzę swą wziąwszy w drodze rewolucyjnej, dążyły potem do zachowania tej władzy drogą kontr-rewolucyjną i niemal reakcyjną. We wszystkich rewolucyach na świecie partye, które pierwsze zdobywały w nich władzę, pierwsze też padały ofiarą niemożliwości pogodzenia dwóch zasad radykalizmu rewolucyi i umiarkowania, koniecznego dla wszelkiego rządu.

Młodoturcy, doszedłszy do władzy, musieli wprowadzić pewne bardzo wyraźne dystynkcye pomiędzy postulatami i hasłami, któremi posługiwali się w okresie propagandy. — Zasada równouprawnienia narodowości, istniejąca w teoryi młodotureckiej, zeszła na plan bardzo daleki w ich praktyce. Rozmaite postulaty wolnościowe, autonomiczne i reformistyczne, które formułowano z łatwością w okresie narastania wpływów młodotureckich, okazały się wręcz nieziszczalnemi, kiedy wyznawcy ich stanęli wobec konkretnego zadania ratowania państwa, zrujnowanego fatalną gospodarką z czasów despotyzmu i znajdującego się w wyjątkowo trudnych warunkach zewnętrznych.

Tak więc, nie zarzucając nawet Młodoturkom świadomych dążeń autokratycznych, potrzeba podnieść, że ich dogmaty nacyonalistyczno-centralistyczne zastosowane do praktyki codziennego życia musiały doprowadzić tę wczoraj potężną partyę do walki z ogromną większością opinii publicznej.

Pewne objawy nietaktu ze strony Młodoturków zaostrzyły tylko tę walkę. Największym z nich było utrzymywanie nadal konspiracyjnej tajemniczości komitetu salonickiego, przez którą Młodoturcy stawali w sprzeczności sami z sobą, dowodząc w najlepszym razie, że nieufają swej własnej konstytucyi, swej reformie wolnościowej, skoro trzymają się jeszcze uparcie metody konspiracyjnej, która z upadkiem absolutyzmu straciła swe uzasadnienie.

Argument, który Młodoturcy przytaczali na obronę konspiracyjnego charakteru swej władzy naczelnej, mianowicie, że wolność i konstytucya ciągle jeszcze nie są tak zabezpieczone, aby mogli spokojnie odsłonić przyłbicę nie wytrzymywał krytyki i drażnił raczej aniżeli uspokajał, bo albo Młodoturcy mając całą władzę w swem ręku i zupełnie posłusznego im sułtana, powinni byli „ubezpieczyć“ wreszcie tę konstytucyę i wystąpić jawnie, albo chcieli tylko użyć tej władzy wyłącznie dla swoich egoistycznych celów, i dlatego upierali się przy utrzymaniu swojej tajemniczości.

Te ich błędy wyzyskali wszyscy niezadowoleni, zarówno reakcyoniści, jak liberali i radykali. Wszyscy oni zwrócili się do jedynej jak się okazało dźwigni ruchomej w zmurszałym organizmie państwa tureckiego — do armii, o której Młodoturcy niebacznie sądzili, że mają ją wyłącznie w swem ręku.

Tymczasem i tu także potwierdziło się doświadczenie historyczne ze wszystkiemi rewolucyami, dokonywanemi wyłącznie za pomocą armii, bez współudziału ogółu ludności. Armie te mianowicie, bez względu na to, pod jakiemi je wiedziono hasłami, przeistaczały się bardzo rychło w bandy pretoryańskie, skłonne ogromnie do teroryzowania ogółu ludności i wrażliwe nadmiernie na wszelkie hasła demagogiczne. W Turcyi, gdzie jednym z głównych czynników zrewoltowania armii, były wierzenia i względy religijne, przemiana ta odbyła się jeszcze prędzej i łatwiej, tak, że onegdaj i wczoraj zrewolwoltowany garnizon stambulski już pospołu z softami uderzył na parlament i zabijał ministrów.

Wszystko to jednak nie byłoby jeszcze wystarczyło do tak nagłego i tragicznego przewrotu, gdyby nie współdziałanie i pomoc mocarstw ościennych. Turcya oddawna już stała się podobną do Polski przedrozbiorowej, której sąsiedzi pilnie dbali o to, aby nie dokonały się w niej żadne reformy, zdolne uzdrowić i wzmocnić upadające państwo, które oni uznali już za owoc dla nich dojrzewający. Historya konstytucyi Trzeciego Maja przypomina bardzo wypadki, które rozgrywają się w Konstantynopolu od lipca r. z. Oporne a nawet wrogie zachowanie się mocarstw opiekuńczych wobec przewrotu tureckiego, jest znane. Obecnie potrzeba by być ślepym, aby nie widzieć, że w całym wczorajszym wybuchu maczały ręce te same mocarstwa, które mają wszystkie powody obawiania się silnej, odmłodzonej i do rozwoju zdolnej Turcyi.

Anglia i Rosya, które w Rewlu podały sobie ręce dla utrzymania swoich stanowisk nad Bosforem wyzyskały niewątpliwie błędy Młodoturków, aby pomścić na nich ich zbliżenie się do trójprzymierza, które jest koniecznością państwową dla Turcyi, dopóki wrogiem jej bezpośrednim i naturalnym będą nie Niemcy, ani nie Austrya nawet, ale Rosya i sprzymierzona z nią Anglia.

O wyrobieniu sobie jasnego pojęcia o doniosłości i skutkach upadku Młodoturków, dzisiaj nie może być mowy. To jednak jest pewne, że nadzieje na pokojowe przeistoczenie się Turcyi w państwo praworządne znikły, i że nadeszła pora bardzo ciężkich i bardzo niebezpiecznych zawikłań na Bałkanach, które dla pokoju europejskiego mogą stać się groźbą większą, niż była nią aneksya Bośni i Hercegowiny.

Przebieg rewolucyi.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wiedeń, 14 kwietnia.

Dzienniki tutejsze sądzą, że wypadki w Konstantynopolu wskazują bez wątpienia na upadek Młodoturków, których siła została złamaną.

„N. Fr. Presse“ przypuszcza, że stało się to pod wpływem Anglii, która zwróciła się przeciw Młodoturkom, od czasu obalenia Kiamila paszy i zamianowania Hilmi'ego paszy wielkim wezyrem. Hilmi pasza nie był tak oddany Anglii i mocarstwom trójprzymierza, jak Kiamil pasza, którego ponowne powołanie rewolucya obecnie wymusiła.

„N. Fr. Presse“ widzi pewien związek z wypadkami w Stambule w zacieśnieniu porozumienia między Anglią i Rosyą, co do polityki wschodniej w ostatnich dniach i interwencyi Anglii i Rosyi w Persyi.

Inne dzienniki również konstatują upadek Młodoturków i wskazują na fakt, że nastąpiło to drogą rewolucyi wojskowej, która jest najgroźniejszą dla rozwoju każdego państwa. Zdaje się pewnem, że Młodoturcy utracili dawne swe wpływy w wojsku.

„Fremdenblatt“ uważa sytuacyę za poważną, wypowiada jednak nadzieję, że proces regeneracyi Turcyi nie będzie wstrzymany.

„N. W. Tagblatt“ podnosi, że ruch rewolucyjny zwraca się także przeciwko sułtanowi.

Paryż, 14 kwietnia.

I tutejsze poselstwo tureckie, podobnie jak również i poselstwa innych krajów, nie otrzymały dotąd informacyj z Konstantynopola o tamtejszych przewrotach. Możliwe jest, że druty telegraficzne zostały przerwane przez rewolucyonistów. Na zapytanie dziennikarzy oświadczył poseł turecki, że, jego zdaniem, wiadomości, nadchodzące z Turcyi, są bardzo przesadzone, chociaż nie uważa tego za wykluczone, że sfanatyzowany tłum i podburzeni żołnierze dali się porwać do kroków nierozważnych.

Konstantynopol, 14 kwietnia.

Późną nocą panował tu spokój. Wiadomości co do nominacyi nowego wielkiego wezyra są sprzeczne. Wedle jednej wersyi został nim były minister spraw zagranicznych Tewfik pasza, ale żołnierze stanowczo na nominacyę tę zgodzić się nie chcieli i nie pierwej ustąpili, aż na stanowisko wielkiego wezyra został powołany Kiamil pasza. Tej ostatniej wersyi nie zaprzeczono. Kiamil pasza jest wielkim przyjacielem Anglii.

Od czasu do czasu **słychać ze Stambułu strzały**, przypuszczają jednak, że są to oznaki radości, wydawane przez ludność podczas odczytywania irade, donoszącego o przyjęciu warunków zbuntowanych żołnierzy.

Zamach na ministrów.

Konstantynopol 14 kwietnia.

Zamordowanie ministra sprawiedliwości Nazima paszy nastąpiło w chwili, gdy w towarzystwie ministra marynarki jechał do parlamentu. **Nagle padły dwa strzały**: minister sprawiedliwości **został zabity**, minister marynarki odniósł ciężkie rany.

Zawiedzione nadzieje.

Berlin 14 kwietnia.

Korespondent stambulski „Local Anzeigera“ rozmawiał z jednym z przywódców młodotureckich, który stwierdził, że o ile komitet młodoturecki wypadkami z nienacka **został zaskoczony**, o tyle bardzo był pewnym sił swoich. Jeden z Młodoturków jeszcze przed dwoma dniami oświadczył z dumą temu korespondentowi, że Młodoturcy rozporządzają całą armią i flotą, a nawet pójdą przeciw sułtanowi. Gdyby sułtan zagrażał konstytucyi, spotkałby go los Ludwika XVI.

Wykreśleni z armii oficerowie.

Berlin 14 kwietnia.

O zajściach w Stambule otrzymuje redakcya „Berl. Tgbltt“ z tutejszego poselstwa tureckiego następujące informacye:

W czasach absolutyzmu, różni młodzi ludzie, nie posiadający wykształcenia wojskowego, przez protekcyę zamianowani zostali oficerami. Gdy nastały czasy konstytucyjne, zostali oni wykreśleni z listy oficerów, jako zupełnie niezdolni. Jest więc zupełnie zrozumiałem, że przyłączyli się obecnie do niezadowolonych i starają się podburzyć wojsko. Tych byłych oficerów jest spora liczba, bo przeszło 2000. Jest prawdopodobnem, że oni właśnie brali żywy udział w rozruchach.

Szariat.

Wiedeń, 14 kwietnia.

Jak wiadomo, zbuntowani żołnierze w Konstantynopolu wraz z pospólstwem domagają się przywrócenia ustawy „szariatu“.

„Szariat“ jest nietyle zbiorem ustaw, ile różnych tradycyj od początku islamu, odnoszących się do różnych stosunków życia tureckiego. W szczególności reguluje „szariat“ także prawo spadkowe, małżeńskie i inne stosunki publiczne i prywatne. Od lat jednak wielu ustawa „szariatu“ nie bywa właściwie wykonywaną, albowiem była ona bardzo sprzecznie interpretowaną i musiała być zastąpioną całym szeregiem ustaw innych.

Teraz pospólstwo i zbuntowani żołnierze, podburzani w fanatyzmie religijnym, domagają się przywrócenia tej instytucyi, twierdząc, że konstytucya sprzeciwia się islamowi.

Otóż profesor języka tureckiego w tutejszej akademii oryentalnej, Leopold Pekotsch, ogłasza w jednym dzienniku, że w „szariacie“ nie ma żadnego ustępu, któryby usprawiedliwiał przypuszczenie, że koran sprzeciwia się konstytucyi. Jest zupełnie przeciwnie.

Co do przypuszczenia chrześcijan do służby wojskowej, przyznaje prof. Pekotsch, że idea ta jest bardzo niepopularną i nie ma w tym kierunku żadnego precedensu. Jeden z ministrów, który w swoim czasie chciał rzecz przeprowadzić, musiał ze zdaniem swojem ustąpić. Teraz wyzyskały tę sprawę wszystkie partye, niechętne Młodoturkom.

Dalsze informacye telegraficzne zamieszczamy na trzeciej stronie.

Wybuch przesilenia na Węgrzech.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 13 kwietnia.

Cisza polityczna minęła... Zawikłania zewnętrzne usunęły na jakiś czas kłopoty wewnętrzne, które teraz głośno wysuwają się znowu na plan pierwszy. Najwięcej aktualności ma w tej chwili kwestya węgierska, obejmująca cały kompleks zagadnień. Formalnie sprawa bankowa daje impuls do najnowszego przesilenia węgierskiego. Przywilej Banku austro-węgierskiego upływa z końcem roku 1910 i w bieżącym roku musi być albo odnowiony, albo wypowiedziany. Z tego powodu fronda partyi niezawisłości z prezydentem Justhem na czele występuje przeciw przedłużeniu przywileju banku wspólnego i domaga się utworzenia samodzielnego, węgierskiego banku państwowego, jako głównego warunku i podstawy niezawisłości.

Pod względem politycznym Węgrzy niezawodnie wieleby zyskali i zbliżyliby się znowu o jeden stanowczy krok do ideału niezawisłości kraju przez założenie własnego banku, ekonomicznie jednak byłoby to zdaniem wszystkich powag finansowych, z wielką połączone dla Węgier szkodą. Ta okoliczność, jakoteż stanowczy opór, z jakim zerwanie wspólności bankowej się spotyka w sferach wiedeńskich spowodowały Kossutha i innych najwybitniejszych członków partyi niezawisłości, do zajęcia stanowiska kompromisowego, które znalazło wyraz w projekcie banku kartelowego. Jednakże i na ten projekt Austrya się nie godzi i już w najbliższych dniach ukaże się oficyalne doniesienie, że rokowania obu rządów o bank kartelowy niedoprowadziły do rezultatu.

Rząd węgierski staje więc przed koniecznością dalszych ustępstw w sprawie bankowej i nie chcąc wywołać nowego konfliktu z koroną, musi się godzić na przedłużenie przywileju bankowego. Wtedy jednak znaleść się może w Sejmie węgierskim w mniejszości. Za przedłużeniem przywileju są dziś tylko stronnictwa r. 1867 tj. partya konstytucyjna i partya ludowa, reprezentujące tylko mniejszość Sejmu węgierskiego, podczas gdy sama partya niezawisłości rozporządza już większością.

Na wypadek, rozbicia rokowań o bank kartelowy — co dziś już uważać można za pewne — znajdzie się więc rząd węgierski w sytuacyi fatalnej i będzie miał do wyboru właściwie tylko między konfliktem z koroną a konfliktem parlamentarnym. Wobec tego uważać można za pewne, że gabinet Wekerlego już w najbliższych dniach poda się do dymisyi która będzie miała doniosłe znaczenie, dla układu stosunków wewnętrznych na Węgrzech. Prawdopodobnie cesarz powierzy Wekerlemu dalsze kierownictwo spraw państwowych, względnie poruczy mu misyę utworzenia nowego gabinetu. Dr Wekerle będzie to mógł uczynić tylko po zapewnieniu sobie stałej większości, która jest możliwą w razie porozumienia się stronnictw koalicyjnych co do wspólnego programu.

Gdy przed trzema laty partya niezawisłości utworzyła koalicyę z partyami dualistycznemi, głównym punktem programu wspólnego było: ratowanie konstytucyi węgierskiej i usunięcie rządów „trabanckich“ Fejervaryego. Wówczas zamilkły wszystkie różnice partyjne, gabinet

---

Czesław Pieniążek.

DZIADUNIO.

2 (Ciąg dalszy.)

— Chyrlak ze mnie nie jest, — dziękować Bogu siłę mam, może jeszcze na śmierć niema dla mnie wyroku boskiego, ale mi też bliżej do cmentarza, a dalej od kołyski. Radbym ci zdać gospodarstwo; napracował ja się dość i nakłopotał, to i chciałoby się już spocząć.

— Toć ja wam tatusiu robię, co każecie. Przecież nie lenię się do niczego.

— Prawda. Niema co gadać. Udałeś mi się za łaską boską. Uczciwyś chłopak, trzeźwy, stateczny, ale co z tego? Gospodyni nam trzeba. Ożeń się Jaśku!

— Ożeniłbym się, żeby wam to nie wadziło.

— Coby miało wadzić, a toć sam tego pragnę. Gdybyć na ten przykład zaczepił o Hanusię Morońską? Co? Uczciwi ludzie, uczciwi, a dziewczyna zdrowa, pracowita, stateczna.

— Co mi tam po niej?

— Jak to co? Na żonę, jakby z korca maku wybrał.

— Czy to ona jedna?

— Jużcić nie jedna; są inne, ale lepszej nie znajdziesz. Bo to widzisz i na ojców patrzyć wypada. Jeżeli uczciwie ze sobą żyją, jeżeli matka dobrą jest żoną, cnotliwą kobietą, to przykład idzie na dzieci i córka będzie, jaką matka była. A Morońska to kobieta, jakiej szukać; chyba do twej nieboszczki matki z cnotliwości podobna.

— Ja i tak Hanki nie chcę.

— A czemu?

— A no, tak.

— Nie gadajże.

— Co nie mam gadać, kiedy nie chcę.

— Ejże Jasiek, mnie się widzi, że ci w głowę wlazła Anielka.

— A choćby.

— Człeku! Przeżegnaj się, odpędź złego ducha...

— A cóż to Anielka?

— Nie wiesz? Oczu nie masz, uszu nie masz? Co?

— Przez to, że oczy mam, to widzę, że śliczności dziewczyna, jakiej niema na świecie. A uszy mam i słyszę, co mówi i jak mówi, i wiem, że mądrzejszej niema.

— Czy ty myślisz, że tego dość? Nie dość urody i wygadania na żonę; to jedno na nic. Na żonę cnoty, uczciwości, statku trzeba.

— A cóż to ona? Przecież nie latawiec.

— Hej! hej! Głupiś synu. Gdyby taką była, tobyś ją sam kopnął. Co o tem mówić. Jużciż nie jest ladacznica, ale cóż z tego? Zauważ no sobie, że ją matka ze świata przyniosła do wsi i już z nią się wydała za Kłuska. Kłusek ją wziął za swoją, ale kto to wie, z jakiego ona ojca. Pamiętaj, co i Kłusek zmarniał przez babę. Wziął ją sobie z dzieckiem, bo się w niej rozmiłował bardzo, a ona co? Goniła za parobkami. Sprał ją raz i drugi, ale nie przemógł złego, rozpił się, zmarniał i z tego pomarł, choć mu jeszcze i pięćdziesiąt lat nie było. Jaka matka, taka córka. Pamiętaj. Z taką byś się żenił? Jasiek! Opamiętaj się.

— Co mi tam Kłusek. Kłusek Kłuskiem, Anielka Anielką. Co to z tego, jaka matka była. Ludziska nie jedno wymyślą. A choćby i tak, to niekoniecznie siwa kobyła ma mieć siwe źrebię.

— Oj Jaśku! Jaśku! Zlitujże się nademną i nad sobą! Mnie wpędzisz do grobu, sam zmarniejesz. Mnie coś w duszy woła, że z tą dziewuchą nieszczęścieby spadło. Jasiek! ja ci nie dam sponiewierać nieboszczki matki! Poniewierka byłaby dla niej, gdyby tu po niej Anielka do gospodarstwa stanęła.

— Nie mówcie tak. Nie mówcie tatusiu. Wy nie wiecie, jak ja Anielkę pokochał. Bez niej nie ma dla mnie rady, nie ma życia. Jakbyście bronili, tobym poszedł do Ameryki i Anielkę wziął i tam szczęście bym znalazł. Tatusiu! nie brońcie, proszę was, nie brońcie, jeżeli mnie odrobinę kochacie.

Rozpłakał się Jasiek, chwycił ojca za kolana i jęczał:

— Nie brońcie tatusiu, jeżeli w Boga wierzycie!

* * *

Szczęśliwe było lato. Ludzie z pola zebrali i na czas i plon dobry. Żniwa dopisały. Siano się udało i potraw był piękny. Już i jesień. Ziemniaki wykopują, kapustę ścinają, w sadach pootrząsali jabłka i gruszki. Ranne przymrozki osrebrzają pola, liście pożółkły, ścielą się puchem pod drzewami, słonko już z ukosa na ziemię spogląda. Po stodołach tłuką cepy, w bogatszych huczą młocarnie.

Piękna jesień!

Idą kumy na targ do miasteczka, spotkały się na mostku pod świętym Janem.

— Niech będzie pochwalony. Jak się macie kuma? do miasta?

— Na wieki wieków. A jużcić. Witajcież.

— Cóż tam u was?

— Niczego. Dziękować Bogu. A u was?

— Cóżby? Ja z końca wsi, to za światem, ale wy kuma między ludźmi, to więcej wiecie.

— To i wam nie nowina, z ludźmi się widujecie. Słyszeliście chyba, że Jasiek Rudziński żeni się z Anielką Kłuskówną?

— Na prawdę?

— Coby nie.

— Ludzie powiadali, że stary Rudziński nie zezwoli.

— A no tak. Nie chciał i nie chciał, ale go uprosili.

— Patrzcie.

— Czego taka nie sprawi.

— Niby Anielka?

— A cóżby? Jużcić ona, ale i Kłuskowa.

— To Rudziński zmiękł?

— Jeszcze jak! Anibyście pomyśleli.

— Ale. No, no. Ktoby się był spodziewał.

— Biedne chłopisko.

— Czemu?

— A jużcić, że go opętali. Bo to trzeba wam wiedzieć, że Rudziński, choć taki mądry, choć i uczony, a taki gospodarz wielki, na sercu mięki strasznie i dla dzieci taki, żeby sobie krwi dla nich utoczył. A od śmierci żony to zmiękł jeszcze bardziej. Jak go Jasiek za kolana wciąż łapał i prosił, a płakał, a groził, że do Ameryki ucieknie, tak zaczął mięknąć. Kłuskowa poczęła mu schlebiać, Anielka mu się przymilała, całowała po rękach, no, i zagarnęli go ze wszystkiem i już przestał bronić.

— A siostry Jaśka? Graniczna, Sroczyna, Strzegaliczka, one na to nic?

— A cóżby? Kłopociły i Kłopociły, nie chciały też; wymawiały ojcu i bratu, ale nie przemogły. Wójt Strugalik pomstował bardzo, że mu wstyd takiej bratowej dla Staszka, ale i wójtowi Kłuskowa zatkała gębę, gdy mu Anielka pokłoniła się, a przymiliła do niego, zęby wyszczerzyła, oczami zawróciła.

— Ona to jakby czarować umiała. Zmyślna dziewucha.

— No, widzicie, jak to nakręcili. Rudziński ze wszystkiem zgłupiał.

— No? jeszcze coś?

— A jużcić. Słuchajcie jeno. Rudziński grunt na Jaśka przepisać obiecał.

— Przez co?

— Anielka uspędzała kilka stówek na „Saksach“, Kłuskowa dodała jeszcze kilka i zebrało się kilkanaście na wiano. Rudzińskiemu trzeba było zapłacić w kasie, co dla córki pożyczył, to wziął one pieniądze, a za to przepisał grunt w połowie na syna, a w połowie na Anielkę.

— Patrzcie! taki mądry chłop, a tak zrobił. To mu już teraz zostać na łasce dzieci.

— Coby nie.

— Gorzka dola.

— Oj gorzka. Taki on już mięki. Jaśka strasznie kocha. Upominali go ludzie, upominali zięciowie, córki przemawiały, ale on wciąż swoje: „Czy na mnie, czy na Jaśka, to jedno. Dobry syn, dobre dziecko. Na niego zapisane, ale moje będzie do śmierci. Nie braknie mi chleba przy dzieciach i opieki na starość“ Uparł się i zrobił.

— To już tak ze wszystkiem?

— A no tak. W zapusty wesele.

— Szkoda chłopa.

— A może Bóg jako uchroni od złego.

— Dajże też Panie Jezusie, bo to uczciwi ludziska, ci Rudzińscy. (C. d. n.)

Wekerle—Kossuth—Andrassy nie miał w parlamencie żadnej opozycyi, naturalnie oprócz opozycyi garstki posłów narodowościowych, którzy są za słabi do akcyi samodzielnej. Wekerle miał rok prawdziwie „miodowego życia“. Wszystko szło gładko. Sejm węgierski spełnił wszystkie warunki paktu, zawartego z koroną. Nawet ugodę z Austryą, gorszą od poprzedniej, Sejm uchwalił.

Pierwsze cienie na szczęśliwe pożycie gabinetu i koalicyi padły z powodu odkrycia skandalicznych praktyk ministra sprawiedliwości Polonyego i jego przyjaciółki baronowej Schönberger. Pod presyą opinii publicznej Polonyi, jeden z najzręczniejszych polityków madziarskich, musiał ustąpić. W ciągu czasu zarysowały się coraz wyraźniej różnice zasadnicze między partyami dualistycznemi a partyą niezawisłości, ponadto zaś niezaspokojone ambicye osobiste zaczęły rozsadzać stronnictwo Kossutha. Polonyi nie przebaczył swego upadku i rozpoczął intrygować w zręczny sposób przeciw gabinetowi, znajdując pomoc u secesyonistów niezawisłych. Także prezydent Izby **Justh** rozpoczął na własną rękę agitacyę w kraju i parlamencie za samodzielnym węgierskim bankiem państwowym, krzyżując plany oportunistyczne Kossutha.

Cała ta robota wywołała rozstrój w parlamencie węgierskim, który stał się niezdolnym do spokojnej i poważnej pracy. Bierny opór gabinetu przeciw reformie wyborczej, do której przeprowadzenia rząd się był zobowiązał, osłabił jego stanowisko u korony. Zamiast powszechnego i równego prawa głosowania, wypracował hr. Andrassy dziwaczny projekt ustawy wyborczej, na który monarcha długi czas zgodzić się nie chciał. Do dnia dzisiejszego projekt leży niezałatwiony na pultach posłów węgierskich, mimo, iż już minął czas, do którego rząd zobowiązał się, w pakcie z koroną, ustawę w Izbie przeprowadzić. Rząd usiłował wymusić na koronie, w zamian za przeprowadzenie reformy wyborczej, różne koncesye wojskowe, a gdy się te zamiary nie powiodły, powołał się na „niepewne“ i niewyjaśnione stosunki w parlamencie węgierskim i załatwienie ustawy odroczył, wysuwając na pierwszy plan sprawę bankową i konieczność konsolidacyi stosunków partyjnych.

Istotnie dziś nie ulega już wątpliwości, że te sprawy otrzymają pierwszeństwo przed reformą wyborczą. Gabinet Wekerlego nie posiada dziś potrzebnej do dalszego rządzenia powagi ani w Sejmie węgierskim, ani u korony. Stosunki partyjne wytworzyły formalny chaos. Niewiadomo, kto właściwie jest przywódcą partyi niezawisłości, a więc większości Sejmu węgierskiego. Kossuth i Apponyi czy Justh i Hollo; nie wiadomo, który z nich ma kraj za sobą, ba nawet, czy wogóle partya niezawisłości także dzisiaj jeszcze reprezentuje poglądy i zasady większości narodu. Partya konstytucyjna i partya ludowa, towarzyszki koalicyjne partyi niezawisłości, przeczą temu, co ciągłe wywołuje niesnaski w łonie gabinetu.

Dymisya, jaką dr Wekerle w najbliższych dniach wręczyć chce monarsze, ma być pierwszym krokiem do odnowienia stosunków parlamentarnych i politycznych na Węgrzech. Co do przypuszczalnego rozwoju dalszych wypadków, istnieją tylko kombinacye, które jednakże nie są pozbawione prawdopodobieństwa.

Jeśli Kossuth zgodzi się na odnowienie przywileju banku wspólnego nastąpi zapewne **secesya** z partyi roku 1848, ale od jej rozmiarów zależeć będzie, czy Kossuth czy Justh będzie, panem sytuacyi? W razie rozbicia obecnej partyi niezawisłości, a tem samem i koalicyi, pozostają dwie możliwości: **rozwiązania** Sejmu węgierskiego, albo **fuzya** stronnictw, czyli przekształcenie obu historycznych programów na Węgrzech — z r. 1867 i z r. 1848 — w jeden nowy, **wspólny** program kompromisowy, któryby zjednoczył wszystkie partye w jednym obozie rządowym.

W najbliższym czasie zapadną poważne dla rządu i Sejmu węgierskiego decyzye. *Sz.*

Nastrój „dreadnoughtowy“.

Londyn, 5 kwietnia.

Wybory uzupełniające, które się niedawno odbyły w Croydonie, są dosyć zajmujące pod względem psychologicznym. Croydon, bogate miasto, położone o 15 km. od Londynu, głosowało zawsze na konserwatystów. Podczas wyborów w r. 1906 występował tam konserwatysta, liberał i robotnik. Pierwszy otrzymał 8000 głosów, drugi 7500, ostatni 4000. Teraz wystąpiło także trzech kandydatów. Jak wam wiadomo, konserwatyści zwyciężyli znowu, a to głównie dzięki panującej obecnie w Anglii panice wojennej, którą prasa gorliwie podsyca. Drugim charakterystycznym objawem w czasie tych wyborów było zachowanie się sufrażystek-militantek. Kandydat konserwatywny zdeklarował się jako stanowczy przeciwnik dopuszczenia kobiet do urny wyborczej, zaś kandydaci liberalny i robotniczy oświadczyli się za ogólnem prawem wyborczem. Mimo to panie sufrażystki agitowały za konserwatystą. Aczkolwiek niejeden z czytelników uśmiechnie się tylko pobłażliwie i powtórzy niegrzeczny aforyzm, że przecież piękna płeć była zawsze konsekwentną w niekonsekwencyach, to jednak w tym wypadku wyjaśnienia zagadki trzeba szukać gdzieindziej. Zagadka zaś jest tem większa, że kandydatowi konserwatywnemu przyszły na pomoc także panie z ligi „**przeciw**“ prawom kobiecym. Obchodziły one wyborców i przekonywały ich całą siłą swej logiki czy wymowy, że nie powinien ani jeden głos paść na liberała, który oświadcza się za prawami kobiet w czasie, kiedy wprowadzenie pokojowo usposobionego, niewieściego żywiołu do parlamentu, mogłoby mieć dla państwa brytyjskiego, jak najfatalniejsze następstwa ze względu na możliwość wojny z Niemcami. Za kilka minut zjawiały się u tychże samych wyborców militantki, zwolenniczki politycznej amancypacyi kobiet, i obrabiały ich również na korzyść antifeministycznie usposobionego kandydata właśnie w interesie kobiet.

Zagadka wyjaśnia się, gdy sobie przypomnimy, jaki to bil o powszechnem prawie wyborczem wniósł niedawno Howard w Izbie gmin. Bil ten, przyjęty w drugim czytaniu, proponuje dopuścić do praw wyborczych wszystkich obywateli angielskich nieposzlakowanych sądownie, bez różnicy płci. W ten sposób — powiada Anti — Suffrage League — zamiast 7½ miliona wyborców jak dotychczas, będzie w Anglii 20 milionów wyborców, ponieważ zaś liczba kobiet w Anglii przewyższa o milion liczbę mężczyzn, więc ster politycznej władzy przeszedłby w ręce niepowołane i nienawykłe, co w dzisiejszej zwłaszcza dobie groziłoby ojczyźnie wprost niebezpieczeństwem. „Bil Howarda czytamy w manifeście antisufrażystek — to nie reforma lecz rewolucya“. Militantki natomiast występują przeciw bilowi Howarda dlatego, bo chcą praw wyborczych tylko dla pewnej części kobiet, są one zasadniczemi przeciwniczkami powszechnego prawa głosowania i życzą sobie tylko rozszerzenia dotychczasowych praw wyborczych także na kobiety, płacące podatki, — pragną widzieć przed urnami wyborczymi tylko samoistne panie ze średnich klas, a nie żony robotników, ani swoje pokojówki lub niańki. Liczba wyborców, według tego postulatu, miałaby urość tylko o półtora miliona. „Protesty militantek przeciw powszechnemu prawu wyborczemu — pisze pewna kobieta w jednym z ostatnich numerów „Daily News“ — dowodzą jaskrawo, do jakiego stopnia nieszczerem jest ich hasło „Votes for vomen“ (Głosu dla kobiet!) Nie kieruje niemi miłość dla upośledzonych, lecz obrona majątkowych interesów. Wiele z tych pań, któreby dzięki militantkom dopuszczono do urny, są bardziej reakcyjne i zacofane niż lordowie“.

Wróćmy jednak do wyborów w Croydonie. Godzina trzecia w dzień — wychodzę na główną ulicę i odrazu wpadam w żywy wir agitacyi wyborczej. Ogromna większość przechodniów nosi kokardy konserwatywnego kandydata. I oto stojąc w powozie nakształt Minerwy w rydwanie przerzyna się przez tłum dama w białym mundurze ze złotemi epoletami. „To generalissimus“ militantek miss Drummond.

Krzyczy ona wciąż przez tubę: „Keep the Liberal out!“ (Precz z liberałem!) Dwie inne militanki, stojące obok niej w powozie, rozrzucają liliowo-zielono-białe afisze z hasłem: „Votes for women“. Ale liczne afisze pomarańczowe, nalepione na oknach i ścianach, świadczą, że tuż znajduje się biuro wyborcze liberalnego kandydata Rafaela. Na jednym z tych afiszów rzuca się wyborcom w oczy następująca alternatywa: „Wyborcy, komu głos oddacie? Czy temu, który zaczął południowo afrykańską wojnę, czy też raczej temu, który zjednoczył Burów i Anglików w jeden swobodny naród? Temu, który obiecał pensyę, czy temu, który ją dał? Wybierajcie sami i głosujcie na Rafaela!“ Przed drzwiami stoi automobil. Wychodzi młody liberalny kandydat w towarzystwie dwóch dam, — starszej i młodej, bardzo ładnej brunetki, o twarzy śmiałej i energicznej. Rafael usiłuje przemówić, lecz tłum jest wrogo usposobiony. Gdy tylko otworzy usta, zaraz zaczynają się krzyki i pieśni patryotyczne, całkiem jak podczas „żołnierskich“ wyborów w r. 1900.

— Czego teraz potrzeba narodowi... — zaczyna kandydat.

— Ośmiu dreadnoughtów! — przerywa mu tłum wrzaskliwie. Takie hasło rzuciły konserwatywne gazety. „Ośm dreadnoughtów! Nie chcemy najazdu niemieckiego! Dreadnoughty! Dreadnoughty!“ Kandydat chce coś powiedzieć, lecz tłum znowu krzyczy. Ktoś przystąpił do automobilu Rafaela i wyprawia piekielne ryki za pomocą trąbki sygnałowej. „Nam potrzeba reform!“ — woła Rafael. „Dreadnoughtów! Ośmiu dreadnoughtów! Inaczej Niemcy złowią nas jak szczura w łapce!“ — odpowiada tłum. Młoda towarzyszka Rafaela chce wykorzystać szowinistyczny nastrój tłumu i woła przez tubę: „Naszej fladze po trzykroć hurra!“ Ktoś powtarza: „Hurra!“. Tu i owdzie intonują dumną pieśń: „He is a good jolly fellow“, lecz ogrom na większość ryczy: „Osiem dreadnoughtów!“ albo: „Hodges! Hodges! Hodges! (nazwisko konserwatywnego kandydata). Rozlegają się ogłuszające oklaski.

Przedzierając się przez tłum, nadchodzi zastęp strojnych militantek w najmodniejszych kapeluszach. Na czele — miss Christabell Pankhurst. Oddział dochodzi do placu i staje. Miss Christabell zaczyna mówić o prawach kobiecych. „Dlaczego pani teraz nie w domu, aby pomagać przy praniu“? — padają z tłumu zwyczajne żarty. „A czy pańska żona pierze w sobotę po obiedzie?“ — odcina się miss Pankhurst (w Anglii pranie odbywa się w poniedziałki). „Pranie! Pranie! Tylko o tem umiecie mówić! — ciągnie dalej miss Pankhurst. — Oto broszura — przeczytajcie ją sami i dajcie waszym żonom“! Tłum śmieje się. Ale gdy miss Pankhurst zaczyna dowodzić, że nie trzeba głosować na liberała, oklaskuje ją. Młodzi dżingoiści krzyczą wiwaty na cześć militantek.

Przejeżdża szereg powozów ze zwolennikami liberalnego kandydata. Powozy ozdobione wstęgami z napisem: „Pokój, postęp, dobrobyt“! Konie nakryte derkami, na których wyszyto napis: „We Dread Nought“ (niczego się nie boimy). Powozy zatrzymują się, agitatorzy liberalni próbują przemawiać — lecz tłum wciąż ich zagłusza okrzykami: „Ośm dreadnoughtów“! Także militantki obległy wrogie powozy — dzwonią dzwonkami, biją w bębny, gwiżdżą na świstawkach co siły. „Generalissimus“ wrzeszczy przez tubę: „Keep the Liberal out!“ Ladies i dżentelmeni! — woła ktoś z platformy — gdzież angielska lojalność? Prosimy o wolność słowa!“ „Ośm dreadnoughtów!“ woła tłum „Keep the Liberal out!“ — dodaje generalissimus, zarumieniona z wysiłku.

Wtem tłum rzuca się w przeciwną stronę, skąd nadjeżdża nowy automobil, a w nim staruszek o marsowej postawie, z siwym zawiesistym wąsem. To sir Robert Hodges. Proszą, by przemówił. Sir Robert mówi o niebezpieczeństwie, zagrażającem Anglii, o chybionych planach Niemiec, o konieczności budowania dreadnoughtów i o radykałach, którzy dostawszy się pod komendę socyalistów, nie postarali się o dostateczną liczbę ludzi pod bronią itd. A tłum cieszy się i bije brawa tak, jak w czasie wojennych orgij w r. 1900.

Rezultat wyborów: konserwatysta 11.000 głosów, liberał 8000, robotnik — 800. Z 4000 głosów, które w r. 1906 padły na kandydata robotniczego, więcej niż 3000 oddano teraz konserwatyście; natomiast liczba głosów za liberałem nieco urosła. W tymże samym zaś dniu, w którym odbyły się wybory w Croydonie, Izba gmin ogromną większością odrzuciła wniosek konserwatystów o wyrażenie nieufności ministerstwu za odroczenie budowy ośmiu dreadnoughtów.

„Le roi Pataud“.

Pan Emil Pataud należy do wielkości paryskich. Jest trybunem ludu. Ale nie rzymskim. W starym Rzymie nie zawsze było bezpiecznie występować imieniem ludu, w Paryżu dzisiejszym barki tłumu są niewzruszonym i wygodnym piedestałem dla osób, mających pewien talent gimnastyczny. Byle się dostać na barki tłumu, już masz gotowy tron. Wie o tem Emil Pataud.

Przed kilku jeszcze laty był zwyczajnym robotnikiem w gałęzi elektrotechnicznej. Pracował w jednej z większych fabryk paryskich. Był inteligentnym i dzielnym robotnikiem, toteż wkrótce doszedł do najwyższej płacy. Pomiędzy robotnikami energią swoją wkrótce wywalczył sobie wpływowe stanowisko. Wzrostu średniego, silnej budowy ciała, o ciemnych włosach, Pataud ma oczy, które pałają i ciskają błyskawice, gdy właściciel ich zacznie przemawiać. Mówcą Pataud jest nieszczególnym. Przedewszystkiem nie posiada głosu dosyć donośnego, który dla mówcy ludowego jest prawie konieczny. Co gorsza zaś, brakuje mu przednich zębów, skutkiem czego pan Emil Pataud nieco szepleni. A jednak mimo to jako mówca ogromnie działa na tłumy. Pochylając się ku słuchaczom wyrzuca wyrazy, jak ciężkie pociski, a zamiast przekonywać najczęściej rozkazuje.

Gdy Pataud rozpoczął swoją działalność agitacyjną, istniały w Paryżu dwa wielkie związki robotników elektrycznych. Do jednego z nich należał Pataud. Przed czterema laty został wybrany sekretarzem związku i natychmiast podjął szeroką działalność agitacyjną, przyczem okazał wielki talent organizacyjny. Zwołał dwa zgromadzenia i w krótkim czasie potrafił obydwa związki, wrogie do owej pory, zjednoczyć w jedną potężna organizacyę. Od tego czasu robotnicy z innych zawodów zwrócili swoją uwagę na Patauda, który nie ustawał w pracy. Z jego inicyatywy powstał wielki fundusz strajkowy, do którego każdy robotnik musi przyczyniać się stałą wkładką, dalej zamianowany został nieustający komitet strajkowy, którego członkowie nie byli nawet znani stowarzyszonym robotnikom. Po tych wstępnych pracach rozpoczął Pataud właściwą walkę.

Robotnicy elektryczni oddawna upominali się o podwyższenie płac, a żądania ich w pewnej części były uzasadnione. Towarzystwa elektryczne, które oświetlały także miasto, ciągnęły ogromne zyski, robotnikom zaś odmawiały wszelkich ustępstw. Wszelkie usiłowania robotników rozbijały się o sobkostwo przedsiębiorców. Pewnego dnia Pataud zwołał na posiedzenie komitet strajkowy. Posiedzenie było bardzo krótkie. Komitet strajkowy poprostu przyjął do wiadomości następujące oświadczenie Patauda: „Sądzę, że ponownie zażądamy podwyższenia płac, ale w taki sposób, ażeby to podwyższenie rzeczywiście otrzymać“. Natychmiast po tem posiedzeniu udała się delegacya robotników do kierowników rozmaitych fabryk, żądając imieniem swoich mocodawców podwyższenia płac. Przedsiębiorstwa odmówiły z góry. Wieczorem Paryż tonął w ciemnościach. Nie płonęła ani jedna lampa elektryczna, nie pracował ani jeden robotnik. Po upływie 48 godzin, przedsiębiorcy ryczałtowo przyjęli żądania robotników.

Odtąd Pataud zaczął występować coraz energiczniej, aż wreszcie doszedł do arbitralności, a nawet swawoli. Zarządzał częściowe strajki, a sam siedział w kawiarni i czekał na wynik strajku. Zaczął teroryzować pracodawców. Niedawno w ostatniej chwili odebrał hotelowi „Continental“ światło elektryczne, gdy miał się tam rozpocząć koncert. W taki sposób wymusił poprostu spełnienie żądań robotników. Widząc jego wpływ nieograniczony na robotników, nazwano go „królem Pataud“ — „le roi Pataud“.

Po pierwszem walnem zwycięstwie zabrał się Pataud do dalszej akcyi. Do niedawna inspektorowie, kolektorowie, klerkowie, wogóle podurzędnicy elektryczni tworzyli osobne ciało i nie łączyli się z robotnikami. Posiadali osobną organizacyę. Pataud zdołał organizacyę robotników połączyć z organizacyą podurzędników i poprowadził je razem do walki. Czując siłę za sobą, urzędnicy zażądali również polepszenia bytu i warunków pracy, a pracodawcy, czując swoją bezsilność, ustąpili. Gdy deputacya urzędników zjawiła się u pracodawców, otrzymali równocześnie ci pracodawcy oświadczenie pisemne od syndykatu robotników, że robotnicy solidaryzują się z urzędnikami.

Obecnie podjął Pataud trzecią akcyę, a mianowicie przeprowadził porozumienie pomiędzy syndykatem robotników a syndykatem państwowych urzędników i podurzędników. Z powodu sprawy o hotel „Continental“ grozi Pataudowi proces karny. Nawiązując do tej sprawy na wielkiem zgromadzeniu w hippodromie paryskim powiedział Pataud ironicznie: „Cieszę się bardzo, że na wypadek skazania mnie mogę liczyć na solidarność dozorców więziennych, należących do syndykatu“.

Pataud nie jest już czynnym robotnikiem. Piastuje urząd sekretarza syndykatu, ma w gmachu giełdy robotniczej małe biuro na piątem piętrze i pobiera 3.600 franków rocznej płacy, mniej więcej tyle, ileby zarobił jako robotnik. Jest również sędzią przemysłowym z wyboru dla sądzenia drobnych sporów pomiędzy pracodawcami a robotnikami. W sądzeniu tych sporów zachowuje objektywność, co mu nawet przyznają przeciwnicy.

Kronika.

Kraków, 14 kwietnia.

W sprawie wyborów uzupełniających do Rady państwa we wschodniej części kraju, z powodu mandatów opróżnionych po D. Abrahamowiczu i ś. p. W. Dzieduszyckim, obradował wczoraj w Krakowie wydział Rady naczelnej Polskiego stronnictwa demokratycznego. Rozejrzawszy się w sytuacyi, przyszedł wydział Rady do przekonania, że obowiązkiem jego jest postawić w tych okręgach **własnych kandydatów**. W tym celu polecono prezydyum zwrócić się do mężów zaufania Polskiego stronnictwa demokratycznego w tych okręgach z wezwaniem, aby zawiązali komitety wyborcze i wnioski swoje, co do kandydatur poselskich przesłali do prezydyum Rady naczelnej, która rozpatrzy je i wspólnie z komitetami miejscowemi rozwinie dalszą akcyę wyborczą.

Hołd dla Modrzejewskiej. Z teatru donoszą nam: Piątkowe przedstawienie „Mazepy“ poprzedzone będzie hołdem dla ś. p. Modrzejewskiej. Na scenie, zdobnej w biust genialnej artystki, w otoczeniu wszystkich artystów sceny krakowskiej, dyrektor Solski wypowie słowo wspomnienia, poczem p. Wysocka przypomni publiczności natchniony wiersz Asnyka, poświęcony „Helenie Modrzejewskiej“.

Z teatru ludowego. Na czwarte z rzędu przedstawienie dyrekcya teatru ludowego dała wczoraj czteroaktową komedyę Ant. Małeckiego pod tytułem: „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w Krakowskiem“. Utwór ten zasłużonego dla nauki polskiej pisarza, należy do sztuk, jakie dzisiaj już wyjątkowo kto pisze, ale jakie potrzeba od czasu do czasu ze starego repertoaru wystawiać, gdyż nie pozbawione są one pewnej wartości dydaktycznej, a nawet, jak sztuka p. Małeckiego, wartości literackiej, posiadają przytem zawsze kilka ról, które dają pole do popisu, zwłaszcza młodszym artystom dramatycznym. Udramatyzowana historya konkurów towarzysza pancernego znaku imci pana Paska i jego zadzieżystego przyjaciela Ołtarzewskiego, przewinęła się wczoraj z desek sceny ludowej przed oczyma publiczności, która, mimo, że specyalnie w budynku przy ulicy Rajskiej odwykła od sztuk tego rodzaju, powitała wskrzeszenie takich utworów gorąco, z zajęciem słuchając żywego dyalogu, toczonego między buńczuczną bracią szlachtą i rezolutnemi waćpannami. A zadowolenie publiczności było tem większe, że patrzyła na rzecz wystawioną bardzo ładnie, niemal stylowo i słuchała gry artystów, którzy usilnie starali się, aby dostroić się do powagi utworu.

Słynnym czarnieczczykiem Paskiem był p. Leon Rygier (syn) w miarę, gdy potrzeba było, czupurny wojak, w miarę znowu, dworny kawaler, Ołtarzewskiego grał p. Edmund Rygier, dając kreacyę, pełną plastyki i wyrazu, obywatelem Remiszewskim, w którego domu odbywały się konkury z grochowym wieńcem, był p. Barwiński, tworząc postać zgodnie z intencyą autora, niefortunnymi konkurentami do rączki nadobnej wdówki Ruckiej, byli pp. Turski (wojski Komorowski) i Poleński (obywatel Kurdowski). Zwłaszcza p. Poleński niemal wyłącznie reprezentując w tej sztuce żywioł komiczny, postacią à la Zagłoba, rozśmieszał bezustannie audytoryum.

W rolach kobiecych na pierwszy plan wybiła się nowo zaangażowana artystka p. Biskupska, interpretująca z wdziękiem rolę młodej wdowy Ruckiej; bez zarzutu wywiązała się z roli p. Strzęboszówna (p. Remiszewska) i Zielińska, grająca szlachcianeczkę Elżbietkę.

Dekoracye nowe i dobrze zastosowane do epoki w jakiej rzecz się rozgrywa i barwne kostyumy szlacheckie i włościańskie, podniosły sceniczną wartość utworu, który może być na deskach sceny ludowej grywany z powodzeniem. Sceny śpiewne i tańce (polonez, krakowiak i mazur) szły składnie i żywo. Teatr był pełny. *Z. P.*

Dyrekcya komunikuje: Dziś, w środę, teatr jest zamknięty z powodu podjętych na nowo przeróbek, celem ulepszenia sceny i widowni. Jutro we czwartek powtórzoną zostanie wyborna komedya M. Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki“ przyjęta i oklaskiwana gorąco przez licznie zebraną publiczność w drugie święto Wielkiejnocy.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz pierwszy sensacyjna sztuka w 4 aktach głośnego pisarza rosyjskiego M. Gorkij'a „Na dnie“, grywana na wszystkich scenach z olbrzymiem powodzeniem, pełna wstrząsających momentów z życia najniższych warstw społeczeństwa rosyjskiego. W przedstawieniu tem weźmie udział dyrektor E. Rygier, nowo angażowana p. Biskupska oraz cały personal.

W niedzielę wieczór arcywesoła krotochwila ze śpiewami i tańcami M. Galasiewicza p. t. „Maciek Samson“ z udziałem całego personalu.

Powrót ptaków. Z nastaniem pierwszych dni wiosennych rozpoczął się do naszego kraju powrót ptaków przelotnych, które całemi stadami wracają do swojej czasowej ojczyzny. Pierwsze zawitały do nas bociany, które klekocąc odnawiają swoje, w czasie zimy zniszczone gniazda.

Chrzanów, 12 kwietnia. (Powrót emigrantów. — W rocznicę zgonu. — T. S. L.)

W ostatnich dniach, drogą od Oświęcima powracają pieszo z powrotem do rodzinnych wiosek w ostatniej nędzy, grupki robotników rolnych, którzy w Prusach nie znaleźli pracy. Tak np. w niedzielę wielkanocną, powracała przez nasze miasto o żebraczym chlebie grupka młodych parobczaków, boso, w płótniankach, z powiatu złoczowskiego. Robotnicy ci, będąc zajęci przez kilka dni w jednej z fabryk pruskich bez kontraktu, zostali nagle pracy pozbawieni, a nie mogąc znaleźć innego zajęcia okradzeni z tego co zarobili, wracają pieszo na Kraków do powiatu złoczowskiego.

Staraniem chrzanowskiej Rady powiatowej, odbędzie się 19 bm. o godz. 10 rano, nabożeństwo za dusze ś. p. Andrzeja Potockiego, w pierwszą rocznicę zgonu.

W niedzielę 18 bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ walne zgromadzenie członków chrzanowskiego Koła T. S. L. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory.

Jubileusz Akademii rolniczej w Dublanach. — Celem uczczenia półwiekowego istnienia Akademii rolniczej w Dublanach, postanowiło grono byłych i obecnych uczniów tej szkoły urządzić tamże zjazd koleżeński w dniu 12 czerwca b. r. Komitet upraszа przeto wszystkich interesowanych o podanie swych adresów, celem przesłania im szczegółowego programu tej uroczystości.

Za komitet jubileuszowy Akademii rolniczej w Dublanach prof. K. Malsburg, prof. K. [illegible]ryński, prof. dr St. Pawlik, dyr. prof. Mikułowski-Pomorski. Słuchacze Akademii: Bolesław Jaksa-Chamiec, Zbigniew Horodyński, Adam Raczyński, Leon Kossak, Stanisław Lubiński, Aleksander Płużański, Tadeusz Wassung.

Przemyśl, 13 kwietnia. (Sprawy miejskie. — Elektrownia. — Z Sokoła. — Operetka. — Teatr. — Ofiara „wiwatów“. — Topielec. — Tyfus plamisty).

W tygodniu bieżącym odbędą się dwa posiedzenia Rady miejskiej, na których załatwioną będzie sprawa budowy elektrowni miejskiej. W rachubę wchodzą dwie oferty: jedna z zakładów Siemens-Schuckertowskich z Wiednia, stojących w stosunku, że się tak wyrażę, bliskiego pokrewieństwa z **berlińską** firmą Siemens i Halske, druga czeskiej firmy Kolben. Zdaje się, że przyjętą zostanie oferta firmy pierwszej, pomimo, iż właściwie sprawa tak stoi, iż opierając się na ocenie powołanego rzeczoznawcy, należałoby raczej nową licytacyę ofertową rozpisać.

W Sokole odbędzie się 17 b. m. święcone dla członków Towarzystwa.

Operetka lwowska przyjeżdża do nas 23 i 24 bm. na dwa przedstawienia. Również teatr p. Pilarskiego ma tu zjechać na czas podobno nawet dłuższy.

Ofiarą świątecznych „wiwatów“ padł wczoraj 15-letni chłopiec, Edward Petryczek, uczeń szkoły wydziałowej. Strzelając w wagonie kolejowym, został w niewiadomy sposób ugodzony w skroń drewnianą zatyczką pitostoletu i zginął na miejscu. Dopiero po kilku godzinach znaleziono skostniałe jego zwłoki.

Z Sanu wydobyto onegdaj zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku lat około 30, czarno ubranego. Po dokonanej autopsyi, przyczem lekarze stwierdzili, że zmarły musiał utonąć przed czterema mniej więcej tygodniami, pochowano go, nie agnoskowanego przez nikogo, na cmentarzu tutejszym.

Tyfusu plamistego zaszedł nowy wypadek. Razem od dnia pojawienia się choroby zaszło dotychczas 6 wypadków epidemii.

Ze świata.

Wzmocniona ochrana w Warszawie i Królestwie. Jak doniosły telegramy z Warszawy, władze tamtejsze otrzymały urzędowe zawiadomienie z Petersburga, że wprowadzony w dniu 14 października r. z. w guberniach warszawskiej i radomskiej, oraz w mieście Warszawie stan ochrony **nadzwyczajnej** zostaje zamieniony na stan ochrony **wzmocnionej** na czas sześciu miesięcy, tj. do 14 października b. r.

Różnica między dotychczasowym stanem ochrony nadzwyczajnej a nowo obowiązującym stanem ochrony wzmocnionej jest następująca:

Z chwilą wprowadzenia stanu ochrony wzmocnionej tracą swą moc następujące pełnomocnictwa władz administracyjnych, przysługujące podczas działania poprzednich stanów: wojennego i ochrony nadzwyczajnej:

1) Prawo zamykania zakładów naukowych; 2) prawo zawieszenia wszelkich wydawnictw peryodycznych; 3) prawo usuwania od pełnienia obowiązków urzędników, prócz pierwszych trzech klas; 4) prawo nakładania sekwestru na majętności nieruchome, oraz aresztu na dochody z tych majętności.

Stan wzmocnionej ochrony nadaje generał-gubernatorom, gubernatorom i zarządcom miast władzę: wydawania postanowień obowiązujących, zakazywania wszelkich zgromadzeń (nie wyłączając prywatnych zebrań towarzyskich); zamykania zakładów handlowych i przemysłowych; usuwania rządców z domów lub z majątków ziemskich prywatnych, składania z urzędu, lub żądania doraźnego usunięcia nieprawomyślnych urzędników państwowych lub społecznych; dyskrecyonalnego skazywania własną władzą na grzywny od 500 rb. lub na areszt do 3 miesięcy za wszelkie wykroczenia od wydanych przez siebie rozporządzeń; wreszcie wzbronienia poszczególnym osobom pobytu w danej miejscowości, a nawet, za każdorazowem jednak, w tej mierze porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, wysyłania tych osób do wskazanej miejscowości.

Nadto generał-gubernatorowie mogą zakwalifikować każdą sprawę do sądzenia przy drzwiach zamkniętych i oddawać pod sąd wojenny, z zastosowaniem przepisów, obowiązujących na stopie wojennej, nietylko sprawy polityczne, lecz wszelkie sprawy karne, które, ich zdaniem, wymagają tego gwoli potrzebom zapewnienia porządku i spokoju.

Nakoniec, przy istnieniu wzmocnionej ochrony, miejscowa policya i żandarmerya może własną władzą i według własnego uznania więzić (na czas do dwóch tygodni), osoby podejrzewane o udział w przestępstwach stanu i wolno w każdym czasie i o każdej porze odbywać doraźne rewizye.

Obecnie więc stan wojenny utrzymywany jest nadal bez zmiany i bez określonego terminu w gub. **piotrkowskiej**, oraz w pow. **sieradzkim i łęczyckim**, gub. **kaliskiej i olkuskim**, **gub. kieleckiej**; w innych miejscowościach Królestwa Polskiego trwać będzie stan ochrony wzmocnionej.

Z Poznania. (Zamknięcie wyższej szkoły żeńskiej p. Danysz. — Nowy gmach kolonizacyi. — Chrzest pruski).

— Wielkie wrażenie w sferach tutejszych wywołało niespodziewane zamknięcie wyższej szkoły żeńskiej p. Danyszowej. Kierownictwo szkoły postępowało w ten sposób, że państwowa władza szkolna nie mogła mu nic zarzucić. Mimo to położono kres istnieniu szkoły, ponieważ — jak się wyrażono — państwo nie chce nadal tolerować, by się dziewczęta polskie kształciły wyłącznie w towarzystwie polskich koleżanek. To było jedyną winą zakładu. I dla tego jednem pociągnięciem pióra zburzono instytucyę kulturalno-pedagogiczną o blisko wiekowej chlubnej tradycyi! A przecież rząd pruski szczyci się, że nikomu innemu, tylko jemu zawdzięczamy cały swój postęp kulturalny! Zamknięcie szkoły, pracującej w różnej formie i w różnym zakresie, ale bez przerwy od r. 1815, jest godnym pamięci naszych wnuków i prawnuków pomnikiem — pruskiej „kultury“.

— Nowy gmach komisyi kolonizacyjnej, oddany zostanie do użytku w połowie maja roku bieżącego. Odpowiedni akt uroczysty odbędzie się w czerwcu, równocześnie z pierwszem w tym roku plenarnem posiedzeniu komisyi kolonizacyjnej.

— Dobra Daczów, należące do obwodu dóbr Więckowice w pow. oleskim na Śląsku, przechrzczono na Hohensiche.

Katastrofa w Inowrocławiu. O przebiegu strasznej katastrofy w Inowrocławiu, miejscowy „Dziennik Kujawski“ podaje jeszcze następujące szczegóły:

W Wielki Piątek po południu, kiedy część ludności spieszyła do kościołów odwiedzić Boże groby, odezwały się nagle sygnały alarmowe straży pożarnej. Ogromne tłumy pospieszyły na miejsce nieszczęścia, deszcz lał strumieniem. Wkrótce po straży pożarnej przywołano wojsko, które kordonem opasało cały kościół, nie dopuszczając nikogo. W tym czasie z pomocą publiczności wyniesiono z kościoła wszelkie przybory i sprzęty, pozostały tylko marmurowe ołtarze, organy i dzwony. Tuż przy środku lewej ściany kościoła, w miejscu, gdzie była boczna, zawsze zamknięta brama, widzieć było można od strony narożnika przedniego lub tylnego wielką jamę w ziemi, mającą objętości około 35 metrów kwadratowych. W jamie tej znajduje się woda tylko trzy metry pod powierzchnią ziemi. W tę przepaść runęła ziemia, wraz z nią fundament z kamiennemi schodami i kawał muru z prawej strony bramy. Od drogi Królewskiej śledzić było można dalszy przebieg okropnego wypadku. Co parę minut rozlegał się łoskot spadającego tynku lub urywającego się fundamentu i posadzki w kościele. Wśród tłumu powstał płacz, który zwiększył się jeszcze, gdy nagle runęły wielkie drewniane drzwi, woda buchnęła z przepaści na wysokość portalu, pył zapełniał powietrze, a gdy opadł, ukazało się szeroką szczeliną wnętrze kościoła. Co chwilę rozlegał się łoskot wewnątrz kościoła; zmrok zapadał, powiększając zgrozę. Nagle o godzinie 7 i ćwierć z ogromnym hukiem zapadł się cały portal, wśród ciemności zabieliły się dwa filary. Straszny łoskot, kurz, buchająca woda i znikanie bez śladu tak wielkiej ilości muru wywołały popłoch wśród widzów, podnieconych przesadnemi pogłoskami. Każdy myślał, że już nadeszła ostatnia chwila, że cały kościół się zapadnie. Po tem zajściu jako-

y się uciszyło, łoskot coraz rzadziej się rozlegał, raz po raz dźwięczały padające szyby z kolorowych okien. Wojsko wydaliło publiczność i obsadziło wszystkie ulice i dojścia do kościoła. Zapadła noc; z daleka jedynie bielały wśród nocy dwa wielkie filary. W sobotę rano widzieć było można istotę spustoszenia: cały portal znikł bez śladu, okno kolorowe tak z prawej jak lewej strony na pół urwane, po prawej stronie część szkła wisi w powietrzu, widać belkowanie, założone na filarach, jednem słowem obraz strasznego spustoszenia. Nieco gruzów leży na posadzce, reszta spoczywa w otchłani. Wojsko się zmienia, nie wpuszczając nikogo w pobliże, fotografowie robią zdjęcia. Katastrofa wywołała w całem mieście poruszenie. Ma ona związek z zalaniem kopalni soli, a nie przyszła nagle; rysujący się mur kościelny i inne oznaki wewnątrz kościoła mówiły o możliwości katastrofy.

Miliarder polski. Gazeta „Rus" donosi, że niejaki p. Adam Rutkowski z Podola został nagle spadkobiercą 40 milionowej fortuny po krewnym z Ameryki, który w drodze do Europy utonął. Około r. 1860 wyemigrował z Polski do Ameryki niejaki Rutkowski i osiadł w Kalifornii, gdzie na poszukiwaniu złota dorobił się olbrzymiej fortuny. Po złożeniu 40 milionów rubli w bankach londyńskich, zamierzał powrócić do Europy, lecz nieszczęście chciało, że na oceanie Atlantyckim utonął. Jedynym spadkobiercą jest wspomniany p. Adam Rutkowski, który prócz tego niedawno otrzymał spadek ogromny po zmarłej w Paryżu głośnej artystce Wandzie Rutkowskiej.

Choroba Modrzejewskiej. O przebiegu choroby ś. p. Heleny Modrzejewskiej otrzymuje „Dziennik poznański" następujące szczegóły:

Modrzejewska od dłuższego czasu cierpiała na niedomogi serca. Lekarze, którzy ją odwiedzali, oddawna już stracili nadzieję jej zupełnego wyleczenia. Do tego przyłączyło się cierpienie nerek, a skutkiem tego wodna puchlina powszechna, zwłaszcza jamy brzusznej.

Ze względu na wzmagające się cierpienia chorej, przenieśli się państwo Chłapowscy, szukając najlepszego klimatu, do miejscowości Newpart Beach nad morzem w południowej części Kalifornii, opodal Los Angelos.

Po trzęsieniu ziemi w Sycylii p. Modrzejewska czuła się jeszcze tak dobrze, że urządziła w Los Angelos na cel dobroczynny przedstawienie, w którem, choć słaba, sama udział brała. Od tego czasu stan jej pogorszył się znacznie i pogarszał się ciągle, mimo chwilowych polepszeń. We wtorek 6 b. m. stan był już beznadziejny.

Helena Modrzejewska skończyła swe pamiętniki w angielskim języku, które już zaczęły wychodzić, a zabierała się do polskich, oczywiście odmiennych od tych, które były przeznaczone dla Amerykanów.

Zmarła pozostawia prócz męża owdowiałego, z którym się nigdy nie rozstawała, syna Rudolfa, inżyniera w Chicago i troje wnuków.

Pożar fabryki. Wielka fabryka papieru „Schloglmuhl", położona koło toru kolei, wiodącej z Wiednia do Semmering, niedaleko Glognitz, spłonęła doszczętnie. Szkodę, w zupełności ubezpieczoną, oszacowano na 2 i pół miliona koron.

Skandal w teatrze. Niedawno przedstawiano w Londynie p. t. „Ognisko domowe Anglika", sztukę osnutą przez Du Mourniera na tle inwazyi niemieckiej do Angli. Sztuka ta obiegła sceny angielskie, dostała się następnie do Ameryki, aż wreszcie pojawiła się w „Neues Theater" w Berlinie, gdzie wywołała niebywały skandal. Przedstawienie odbyło się w niedzielę, a przybyło na nie bardzo wielu niemieckich oficerów marynarki w strojach cywilnych, pomiędzy nimi jeden z najbliższego otoczenia cesarza Wilhelma. Przybyła także grupa Anglików. Jak utrzymują pisma berlińskie, Anglicy pierwsi okazali swoje niezadowolenie ze sztuki, w której dopatrzyli się ubliżenia swojej ojczyźnie. Pierwszy akt odegrano pośród względnego spokoju. W środku drugiego aktu publiczność okazała silne niezadowolenie, równocześnie zaś klaka usiłowała wywołać oklaski. Odezwały się okrzyki, śmiechy, złośliwe improwizacye, a wreszcie w sali zapanował ryk. Podobnie działo się podczas dalszego przedstawienia. Gdy podczas strzelania na scenie zaczęła płonąć gałązka palmowa, publiczność zaniepokoiła się, ale jeden z aktorów zdusił płomień i spokój znowu powrócił. Nastąpił dalszy ciąg skandalu, aż wreszcie zapadła kurtyna. Na drugiem przedstawieniu tej sztuki w poniedziałek, były również demonstracye, ale znacznie mniejsze.

Caruso w obawie o głos. Jak donosi telegram z Nowego Jorku, rozwiązał Caauso wszystkie kontrakty o występy śpiewackie i wraca do Europy, ażeby w ojczyźnie swojej przyjść do zdrowia. Mianowicie Caruso ma cierpieć na atonię wiązadeł głosowych i nowojorski laryngolog, dr Holbrook Curtis polecił mu dwuletnią przerwę w śpiewaniu. Caruso przed kilku miesiącami poddał się we Włoszech operacyi krtani i już wtedy lekarz radził mu ażeby przez dłuższy czas nie śpiewał, Carus jednakże nie poszedł za tą radą. Głos jego nie jest ubezpieczony.

O rewolucyonistę rosyjskiego. „Polak Amerykański" donosi, że w Nowym Jorku komisarz Stanów Zjednoczonych Powderly, wydał wyrok uwalniający rewolucyonistę rosyjskiego Jana Iwanowicza Pourena, którego wydania żądała Rosya. Komisarz Hitchcock zadecydował, że wszystkie mu zarzucone zbrodnie mordu, podpalenia, rabunku itd. były popełniane w walce rewolucyjnej i są natury politycznej. Wszystkie stowarzyszenia robotnicze i wolnomyślne w całej Ameryce protestowały swego czasu przeciw wydaniu Rosyi Pourena i obecnie radość panuje w obozie liberalnym z tego powodu i liczne są objawy czci i uznania, przesyłane komisarzowi Hitchcock.

Zmarli.

Ks. dr Józef Watzka. W Wielki piątek na cmentarzu Janowskim złożono zwłoki ś. p. ks. dra Józefa Watzki, dziekana, emerytowanego profesora uniwersytetu. Kondukt prowadził ks. biskup Bandurski. Nad grobem przemówił imieniem senatu prorektor dr Dembiński, podnosząc zasługi zmarłego, tudzież reprezentant wydziału teologicznego. Sp. Watzka urodzony w roku 1831 w Tarnowie, po ukończeniu studyów teologicznych został wyświęcony w roku 1853. Przez dłuższy czas był profesorem instytutu teologicznego w Tarnowie, a następnie powołano go na katedrę studyum biblijnego w uniwersytecie lwowskim. Przed 20 laty śp. ks. Watzka usunął się w zacisze domowe.

W Warszawie zmarł w dniu 12 bm. Jan Jeleński, redaktor i wydawca tygodnika „Rola". Urodzony w roku 1845 w Stopnickiem, ukończył gimnazyum w Kielcach, poczem został urzędnikiem ówczesnej kolei terespolskiej.

Ogłosił znaczną liczbę artykułów w „Wieku", oraz kilka broszur o charakterze wybitnie antysemickim, z których największy rozgłos zyskała broszura p. t. „Żydzi, Niemcy i my". W roku 1882 założył tygodnik „Rolę", którą prowadził do ostatniej chwili.

W Retowie na Żmudzi zmarł w dniu 5 b. m. Bogdan książę Ogiński, ostatni męski potomek senatorskiej linii książąt Ogińskich, przeżywszy lat 61.

Składki. Zuzanna W. z Borysławia złożyła: na zakład F. Żurowskiej 12 K 50 h i na przytulisko weteranów z 1863 r. 12 K 50 h.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Małgorzatka".

We czwartek: „Król Lear" (występ Bol. Leszczyńskiego).

W piątek: „Mazepa" (występ Bol. Leszczyńskiego).

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Niewolnice z Pipidówki".

W sobotę: „Na dnie życia" M. Gorkiego.

W niedzielę wieczór: „Maciek Samson" Galasiewicza.

Z kalendarza. We czwartek 15 kwietnia: Anastazyi m. i Ludwiny; w piątek 16 kwietnia: Urbana, Joachima i Julii m.; w sobotę 17 kwietnia: Aniceta p., Stefana i Roberta.

Wschód słońca 15 kwietnia o godz. 4 min. 48, zachód o g. 6 m. 51; długość dnia 13 godzin min. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 kwietnia termometr doszedł od + 4·5 do + 11·6 C.; barometr popołudniu zaczął iść w górę.

Dnia 14 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 733·8 mm., termometru 3·6 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

× Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 maja 1909 r. znosi się ograniczenie czasu wolnego od składowego, tudzież podwyższenie należytości składowych, zaprowadzone dla nadchodzących do stacyi Suchy przesyłek, które kolej wyładowuje od 3 listopada 1908 i ogłoszone w dzienniku rozporządzeń dla kolei i żeglugi parowej nr. 126 z dnia 3 listopada 1908, pod poz. 2126.

× Konferencya kolejowa. Zarząd kolei północnej donosi:

Dnia 28 b. m. odbędzie się na dworcu kolejowym w Krakowie przed południem od godziny 9 do 12 konferencya w komercyalnych sprawach.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 13 kwietnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·20 do 21·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy —·— do —·—, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza —·— do —·—; groch —·— do —·—; fasola —·— do —·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 28·50 do 30·50; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 150·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 30·— do 32·—; soczewica —·— do —·—; słoma 6·— do 7·20; siano 7·20 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja za kopę 4·— do 4·60; masło za 1 kg. 2·60 do 3·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego nie było.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 13 kwietnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 9316 sztuk, w czem bagonów 4259, młodych 5057, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 200 sztuk. Cena za bagony 112 do 136, za młode 100 do 128 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 2800 sztuk, cena 100 do 120, wyjątkowo do 124.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 kwietnia.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. dr Ignacy Dembowski wyjechał ze Lwowa w sprawach urzędowych, oraz dla krótkiego wypoczynku. Z tego powodu nie będzie udzielał zwykłych posłuchań do końca bieżącego miesiąca.

Odszkodowanie za postrzelenie na granicy rosyjskiej. Z Uhnowa piszą do „Kuryera Lwowskiego": W roku 1905, 27 grudnia, p. Kornel Celewicz, technik, syn notaryusza w Uhnowie, wybrał się wraz z pp. Władysławem i Leonem Stachniewiczem na polowanie do Nowosiółek Przednich, położonych tuż przy granicy rosyjskiej.

P. Celewicz postrzelił zająca, który jednak pobiegł do pobliskiego lasu, położonego po stronie rosyjskiej. Stojący na straży sołdat, przypatrywał się polowaniu, a na prośbą Celewicza, poszedł do lasku poszukać zająca. Zająca nie znalazł i wszczął rozmowę z p. Celewiczem. prosił go o papierosa i o pozwolenie oglądnięcia strzelby, którą p. Celewicz mu podał.

Sołdat nazwiskiem Nyfor Onyszeńko, zarzucił strzelbę na ramię, a wówczas obecni Stachniewicze, przeczuwając coś złego, poczęli uciekać. Sołdat strzelił kilkakrotnie za uciekającymi, lecz chybił. Celewicz widząc, że to nie żarty, rzucił się do ucieczki, sołdat krzyknął: „Pastój, bo strielu" i natychmiast strzelił, trafiając p. Celewicza w lewą nogę (wedle orzeczenia lekarskiego nastąpiło złamanie kości udowej lewej). P. Celewicz padł na polach po stronie austryackiej dość daleko granicy.

Na odgłos strzałów dopiero za godzinę nadbiegli sołdaci z pobliskiego posterunku i na noszach sporządzonych z karabinów zanieśli p. Celewicza do kasarni granicznej — stamtąd do pobliskiego Tomaszowa. Po wielkich trudach udało się p. Celewiczowej wydostać syna z Rosyi do domu. Po przeprowadzonych dochodzeniach karno-sądowych, wniosła p. Celewiczowa prośbę do do ministeryum spraw zagranicznych o przyznanie odszkodowania synowi Kornelowi. Teraz dopiero sprawa została ostatecznie załatwiona — rząd rosyjski przyznał bowiem p. Celewiczowi odszkodowanie w kwocie 10.000 rubli.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Rigoletto" (występ Battistiniego).

W piątek: „Myszka".

W sobotę po połdniu: „Gwiazda Syberyi"; wieczór: „Cyrulik sewilski (występ Battistiniego).

Rewolucya w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 14 kwietnia.)

Ofiary. — Na placach i ulicach.

Londyn. Wedle informacyi z Konstantynopola, **liczba ofiar** wczorajszej rewolty **jest większa**, niż to oficyalnie głoszą. **300 oficerów zostało zamordowanych przez żołnierzy.** Wkońcu oficerowie musieli się przyłączyć do żołnierzy.

Pułk strzelców salonickich, który uchodził za najwierniejszy wobec komitetu młodotureckiego, w ostatniej chwili **wziął również udział** w ruchu rewolucyjnym.

Komitet młodoturecki dotąd zachowuje się spokojnie, obiegają nawet pogłoski o kompromisie między Młodo- a Staroturkami. Sklepy są jeszcze dziś zamknięte. Wolność prasy dotąd nie została ograniczoną. Wzburzenie w Konstantynopolu ogromne. Ulice przedstawiają **jakby obóz wojskowy.** Wojsko brata się z pospólstwem; inteligencya trzyma się od ruchu zdala i zachowuje się obojętnie.

Konstantynopol. (13 kwietnia 9 wieczór). Komendant korpusu skonsygnował w ministerstwie wojny 34 bataliony i 22 dział. Nadto prawie cała kawalerya pozostała wierną; zdaje się jednak, że nie jest już całkiem pewną w rękach oficerów. „Ultimatum" wystosowane przez komendanta korpusu do rokoszan co do poddania się, postało bez wrażenia, gdyż rokoszanie właśnie pewni są swojej siły. Niepokojącym objawem jest wzmocniony nastrój religijny i manifestacye religijne ze strony mahometańskiego duchowieństwa i alumnów, jakoteż udział motłochu w ruchu.

Berlin. Wedle doniesień z Konstantynopola, wojsko wczoraj wieczór się uspokoiło, nie wiadomo jednak, czy spokój ten należy uważać za trwały.

Nowy gabinet.

Berlin. Jak donoszą z Konstantynopola, dotąd nie jest jeszcze pewnem, jaki gabinet będzie utworzony. — Krąży następująca lista:

W. wezyr — Tewfik lub Kiamil pasza.

Minister spraw zagranicznych — obecny minister Rifaat pasza.

Min. wojny — Edhen pasza, który się odznaczył w czasie wojny grecko-tureckiej.

Pobudki rewolucyi.

Paryż. Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że przyłączenie się „softów" (słuchaczów teologii) do ruchu rewolucyjnego wywołane zostało fałszywemi wiadomościami, jakoby Młodoturcy zamierzali zamknąć szkoły teologiczne i „softów" wysłać do szkół do Małej Azyi. Był to manewr celem wywołania niezadowolenia przeciw Młodoturkom.

Obiega także pogłoska, że mordercy redaktora Hassana Fehmiego otrzymali 1000 funtów od Młodoturków i uciekli razem z trzema Europejczykami. To ułatwiło rozszerzenie się buntu wśród pułków albańskich. Zbuntowani żołnierze chcieli uwięzić ministra wojny lub innego wyższego dygnitarza, aby wymusić wydanie sprawców Hassana Fehmiego.

Kontr-rewolucya.

Berlin. Wedle wiadomości z Konstantynopola, nie ulega wątpliwości, że wczorajsza rewolta wojskowa jest wyraźną kontrrewolucyą partyi staroturecklej, która wyzyskała motywy religijne celem obalenia rządów młodotureckich. Z tego ruchu skorzystali także zwolennicy Kiamila paszy, którzy nie mogli Młodoturkom przebaczyć jego ustąpienia ze stanowiska wielkiego wezyra, wymuszonego także groźbą rewolucyi wojskowej.

Intrygi Anglii.

Berlin. „Local Anzeiger" i inne dzienniki, przedstawiają wczorajszą rewoltę w Konstantynopolu, jako wynik intryg Anglii.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że Anglia z zadowoleniem (!) wita upadek Hilmi paszy i partyi młodotureckiej, która przechylała się do sojuszu z Austryą.

Wrażenie w Rosyi.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi z Petersburga:

Wiadomości z Konstantynopola wywołały w kołach panslawistycznych wielką radość.— W urzędzie spraw zagranicznych są zdania, że komplikacye te były do przewidzenia. Sytuacyę uważają za niepokojącą, wątpią jednak, czy Izwolski odroczy zapowiedzianą podróż swoją do Monachium.

Sofia. Dzienniki donoszą o wielkiem **niezadowoleniu** i grożących **rozruchach** wśród Bułgarów w Macedonii, którzy domagają się **rozwiązania** kwestyi agrarnej, i na wypadek odsuwania sprawy **grożą powstaniem** i odmową płacenia podatków. Ponieważ obecnie rząd turecki nie jest w stanie wysłać wojsk do Macedonii, ruch bułgarski także wywołać może groźne rozruchy.

Bułgarya wobec rewolucyi.

Sofia. Z powodu zajść w Turcyi panuje tu usposobienie podniosłe. Rząd postanowił **skorzystać z zamieszek** i zarządać uznania niezawisłości Bugaryi przez Turcyę do ośmiu dni. Na wypadek ociągania się Turcyi, **grozi Bułgarya wojną.** Ministerstwo wojny poczyniło przygotowania do **ponownej mobilizacyi.** Rząd bułgarski wyśle odpowiednią notę tak do Turcyi, jak i do innych mocarstw europejskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 14 kwietnia.

Bukareszt. Wkrótce ma tu przybyć niemiecki następca tronu dla odwiedzin króla.

Zjazd wszechsłowiański.

Petersburg. Wszechsłowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu urządza w dniu 19 b. m. zjazd stowarzyszeń słowiańskich. Z towarzystw istniejących w Moskwie biorą udział: Tow. im. Askakowa. Tow. opieki nad Słowianami, Tow. kultury słowiańskiej. Tow. studentów w Moskwie „Sławia" odmówiło wysłania swego delegata.

Moskwa. Na zjazd słowiański w Petersburgu tutejsze Tow. kultury słowiańskiej delegowało znanych działaczów społecznych: Makłakowa, Lwowa i Jefimowskiego.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt „Bud. Hirlap" donosi, że Kossuth ma wręczyć cesarzowi memoryał z planem wyjścia z obecnej sytuacyi. Ma powstać jedna wielka partya polityczna „roku 1848", która się godzi na przedłożenie przywileju bankowego do r. 1917, w którym atoli już musi być zagwarantowana samodzielność ekonomiczna Węgier. W zamian za to partya nowa zobowiąże się przeprowadzić reformę wyborczą.

Wiedeń. Rokowania rządu austryackiego z węgierskim w sprawie bankowej rozpoczną się 18 bm.

Bülow i Tittoni.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Wenecyi, jakoby Tittoni oświadczył Bülowowi podczas zjazdu, że ma stanowczy zamiar ustąpić, Włochy jednak i nadal chcą trwać przy trójprzymierzu, pod warunkiem, jeżeli ich stanowisko do mocarstw zachodnich będzie silniej uwzględnione przez mocarstwa trójprzymierza.

Mowa ks. Mikołaja.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi:

W Podgoricy (Czarnogóra) ks. Mikołaj wygłosił do ludności mowę, w której podniósł, że aneksya Bośni oburzyła całą Europę. Ale Austro-Węgry nie były odosobnione, stanęło po jej stronie 36 królów i jeden cesarz, tak że przeciw aneksyi nic zrobić się nie dało. Czarnogóra w sprawie całej osiągnęła jednak wszystko, bo wolne morze serbskie i sympatyę Serbów. Książę wypowiedział w końcu nadzieję, że niebawem nastąpi osuszanie jeziora Skutari.

Porozumienie angielsko-rosyjskie.

Petersburg. W „Birż. Wied." wywodzi jeden z dyplomatów rosyjskich, że porozumienie angielsko-rosyjskie jest w ostatnich dniach serdeczniejsze, co jest wynikiem ostatnich wybadków bałkańskich.

Japonia i Anglia.

Paryż. Pogłoski o zamierzonem wypowiedzeniu sojuszu angielsko-japońskiego są nieprawdziwe. Chodzi tylko o to, że Japonia chce uzyskać pewne korzyści finansowe od Anglii, bo obecnie ciężą na Japonii wielkie w tym kierunku ciężary. Chodzi również o pożyczkę dla Japonii o niskim kursie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 14 kwietnia.

Z sądu karnego. Po kilku dniach feryi świątecznych rozpoczyna się znowu kadencya sądów przysięgłych dnia 17 bm. rozprawą przeciw Gustawowi Oficyałowi, o zbrodnię kradzieży. Oficyał jest sprawcą śmiałej kradzieży u adwokata dra Soinfelda, był on współtowarzyszem celi więziennej Bilskiego - Barcickiego i świadkiem jego tragicznej śmierci. Dnia 27 bm. rozpocznie się dwudniowa rozprawa przeciw Jakóbowi Gorylowi mordercy Ferberów. Następnie odbędzie się rozprawa przeciw Faustynówi Łacie (Sięzak-Łata) o zbrodnię usiłowanego morderstwa (strzały do agenta policyi Iglickiego) i o zbrodnię rabunku (napad na Grajowerów).

Wielka kradzież u jubilera. — Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszło od policyi wiedeńskiej doniesienie, że onegdajszej nocy okradziono w Wiedniu (Margarettenstrasse l. 47) sklep jubilera Schwarsera, któremu zabrano prawie cały dobytek, na szkodę przeszło 60.000 koron. Sposób włamania do sklepu (przez okno od piwnicy) przypomina ostatnie włamania w Krakowie, dlatego policya wiedeńska sądząc, że włamania tego dokonali złodzieje tutejsi, zawiadomiła o tem policyę w Krakowie.

Aresztowanie. Wczoraj policya aresztowała jednego z uczestników krwawej bójki z policyantami, jaka miała miejsce w niedzielę Wielkanocną na Kaźmierzu. Jest to niejaki Naftali Weinreich, 30 letni czeladnik piekarski. Weinreich podejrzany jest, że w ogólnej bójce zadał jednemu z policyantów niebezpieczną ranę nożem.

Zamach samobójczy. Wczoraj w nocy usiłował na Rynku krakowskim wystrzałem z brauninga odebrać sobie życie jeden ze słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzięki tylko przytomności umysłu towarzysza, który w krytycznej chwili trącił denata w rękę, strzał zadał samobójcy tylko lekką ranę w głowę. Rannego odwieziono pod opiekę domową.

Z Łodzi. Według wiadomości ze źródeł urzędowych, stan wojenny w gub. piotrkowskiej i w Łodzi ma być zamieniony w dniu 2 maja br. na stan ochrony nadzwyczajnej.

Zasypana miejscowość. Z Teramo (we Włoszech) donoszą: Miejscowość Albi została zasypana przez obsunięcie się góry. Ofiar w ludziach niema. Ekspedycyę ratunkową wysłano.

Ostatnie telegramy.

Rewolucya w Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj do późnego wieczora tysiące osób oblegały parlament i przyległe ulice.

Z Albanii donoszą o przejawianiu się tam ruchu przeciw Chrześcijanom.

W Ueskūb **zabito** wczoraj 10 osób.

Sofia. Wczoraj wieczór zebrała się Rada ministrów. Jeden z ministrów podniósł, że decyzya co do mobilizacyi zapaść powinna w **najbliższych godzinach.**

Obawa zemsty.

Londyn. „Times" donosi z Konstantynopola, nadeszły tam oddane Młodoturkom wojska z Adryanopola. Obawiają się **aktów zemsty** ze strony Młodoturków.

Uciekają.

Berlin. Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Wiele rodzin europejskich kolejami i okrętami ucieją z miasta. Obawiają się rozruchów przeciw Grekom i Armeńczykom.

Konstantynopol. Rokoszanie nie chcą uznać wiekiego wezyra Tewfika paszy, sułtan jednak pragnie go zatrzymać i dotychczas nie zamianował innego. Patrole powstańcze przeciągają przez ulice miasta, które są są zresztą spokojne.

Mianowanie wielkiego wezyra.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi, że zamiar mianowania Teffika paszy wielkim wezyrem nie został akceptowany przez powstańców.

Wobec tego wielkim wezyrem zostanie mianowany najprawdopodobniej Said pasza.

Po odczytaniu w nocy irade sułtańskiego wojska dały na vivat kilka **tysięcy** strzałów, przyczem strzelano także z karabinów maszynowych i z dział.

Pogłoski o niebezpieczeństwie dla Europejczyków są nieuzasadnione.

Korespondent Biura w towarzystwie dragomana poselstwa austryackiego przechadzał się wśród żołnierzy strzelających na vivat.

Giełda wobec rewolucyi.

Wiedeń. Wypadki konstantynopolskie wywołały na giełdzie wielkie zaniepokojenie, które objawiło się w licznych realizacyach. Kursa spadły o kilka koron.

Żyrowanie weksli.

Wiedeń. Ministerstwo wojny zabroniło oficerom i urzędnikom wojskowym podpisywania weksli jako żyrantom, grożąc ostremi karami dyscyplinarnemi.

Podobne rozporządzenie będzie wydane także dla urzędników cywilnych (?).

Włamanie do kościoła św. Marka.

Wenecya. W czasie świąt Wielkanocnych włamano się do kościoła św. Marka, poniszczono wiele sprzętów i relikwij. — Złoczyńców dotychczas nie schwytano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Dotknięci bolesnym ciosem, bo utratą najlepszego Męża i Ojca ś. p. **Jana Matuli,** doznaliśmy z szerokich sfer przyjaciół i znajomych liczne dowody szczerego współczucia. Nie będąc w stanie osobiście i każdemu z osobna podziękować za te dowody sympatyi, składamy tą drogą wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie i nieść słowa pociechy w nieszczęściu najszczersze podziękowanie. **Rodzina.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·20. Renta majowa 95·60. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 632·75. Akcye węg. zakł. kred. 733·—. Akcye Anglobanku 295·—. Akcye Unionbanku 533·50. Akcye Bankvereinu 523·50. Akcye Länderbanku 438·50. Akcye kolei państwowych 693·25. Lombardy 109·50. Akcye kolei Elbethal —·0·—. Akcye fabryki broni 623·50. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 659·50. Rima-Muranyi 540·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2469. Losy tureckie 183·—. Ruble 251·75.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 14 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·35. Tow dyskontowe 188·50.

Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 kwietnia. Pszenica na kwiecień 14·46 do 14·47; pszenica na maj 14·20; pszenica na październik 11·69 do 11·70; żyto na maj 9·98 do 10·06; żyto na październik 9·33 do 9·34; owies na maj 8·72 do 8·73; owies na październik 7·50 do 7·51; kukurydza na maj 7·49 do 7·50; kukurydza na lipiec 7·68 do 7·69; rzepak na sierpień 15·00 do 15·10. Wszystko za 50 kg.

Oferty słabsze, chęć kupna dobra, usposobienie słabe, chłodno.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA w KRAKOWIE

Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.
2337 3 100

Odol

Najlepsze na zęby.

2118 3 3

Wdowa w średnim wieku poszukuje zajęcia przy gospodarstwie u starszego kawalera lub wdowca. — **M. Z. 50.** poste rest. **Kraków.** 2431 1 2

PARCELA

w Łobzowie, przyłączona do Krakowa, przy drodze, obejmująca 1410 sążni, frontu 111 metrów, oparkaniona, wzdłuż parkanu obsadzona drzewami, z materyałem budowlanym i planem pod willę do sprzedania. Parcela w uroczem położeniu nadaje się pod willę, fabrykę, mleczarnią lub parcelacyę na 10 domów. — Zgłoszenia: Grodzka 47, w cukierni L. Malika. 2429 1 2

KAMIENICA

do sprzedania tanio, przy plantach w Dz. IV za dopłatą 55.000 K. Wiadomość: Studencka 5, I p. 2433 1 2

Konie do sprzedania.

Zarząd dóbr Pleszów (ad Kraków) poczta loco, ma do sprzedania:

parę karozyerów karych, 6-letnich, 176 cm., dobranych bez błędu;

parę amerykanów 5-letnich, 168 cm., dobranych, bardzo chodnych, bez błędu;

parę kasztanów powozowych, 4-letnich, czystych, 165 cm., bardzo efektownych;

karego wałacha wierzchowego, 6-letniego, 178 cm., bez błędu, zupełnie wyjeżdżonego;

nadto **kilka jeszcze koni wierzchowych i zaprzęgowych.** 2440 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 84 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Do sprzedania tanio:

urządzenie strzelnicy flobertowej i balonowej z karabinkami, figurami żelazn. itp., **garnitur mebli** wyścielanych, **bęben studencki** z pasem. Zgłoszenia: Łobzowska 43 w Krakowie u właściciela. 1820 9 10

SALON MALARZY POLSKICH
(H. FRISTA)
Floryańska 37, I. piętro.

Sprzedaż oryginaln. obrazów pierwszorzędnych artystów polskich. 2050 5 25
Salon otwarty od 10—12 i od 3—5.

Faeton

nowy i stary, również wózek kuczer, oraz bryczka, kocz i inne wózki tanio do nabycia. — Wiadomość: ul. Dajwór l. 10. 1829 7 8

Wyborny miód (rarytas miodoborów) z własnej pasieki 5 kg. K 8.— Masło stołowe najlepsze codziennie świeże 5 kg. K 10·70 rozsyła **J. M. Farba, Podhajce 76.** 1346 33 0

Domek

z placem budowlanym, nadający się do celów przemysłowych, do sprzedania. Wiadomość: Pędzichów 18, II. 2096 7 0

Pożyczek amortyzacyjnych

za kondyktem na pensyi, na lat 10, 15 do 20, udziela pp. urzędnikom i oficerom zupełnie **bez kosztów.** **Pierwsze Węgierskie Towarzystwo Ubezpieczeń** w Krakowie ul. **św. Tomasza 9.** 2081 6 0

Nawóz

z pod większej ilości koni jest do sprzedania rocznie, miesięcznie lub na fury. **Karmelicka 47.** 2301 3 3

PATENTY

wszystkich krajów wyjednywa i spienięża **M. GELBHAUS** inżynier i zaprzys. rzecznik patentowy, Wiedeń VII, Siebensterngasse 7 (naprzeciw c. k. Urzędu patentowego. 1340 9 40

Kupujcie! artystyczne kartki korespondencyjne -

po 14 hal. za sztukę

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „WISŁA"
Kraków, Karmelicka 7.

Przepiękne reprodukcye obrazów najsław. malarzy polskich. 206 4 10

Poradnik

dla nerwowo chorych. Katechizm dla neurasteników ułożył dr Gaston Vorberg. **Cena K 1.** Do nabycia w każdej księgarni. **Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.** 2159 5 15

Anglik uczy swego języka nader szybko. Zbiorowe lekcye bardzo tanio. — **Ul. św. Jana 3.** 2168 11 12

Franciszek Kowalski
stroiciel fortepianów

stroi i reperuje fortepiany bardzo tanio, również wyjeżdża na prowincyę. **Długa 18.** 2173 5 5

Do tamborowania

i haftowania szutaziem, sznureczkiem i ściegiem łańcuszkowym przyjmuje Zakład haftów **Ignacego Grünbauma**, Dietlowska 67. 2426 2 3

Inżynier-chemik

obznajomiony praktycznie z niektóremi gałęziami przemysłu chemicznego i chemiczno-rolniczego, przystąpi z niewielkim kapitałem (8000 koron) do spółki w interesie pewnym. Zgłoszenia: **„Inżynier-chemik"** poste restante **Kraków.** 2417 2 3

Motor parowy

używany, do sprzedania. Wiadomość: **„Düsseldorfska fabryka", Zwierzyniec.** 2332 3 3

Motocykl z koszem Pucha w dobrym stanie do sprzedania. — Zgłoszenia **200** poste restante **Oświęcim.** 2295 8 12

Konkurs.

Stow. izr. kolonii leczniczych w Rabce poszukuje na czas wakacyi inteligentnej panienki celem pomocniczego dozoru wychowawczego nad dziewczątkami. Bliższych informacyi udzielają Pp. lekarze Dr Ferd. Eichhorn i Dr Jan Landau. 2409

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crème Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie**: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie**: Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach**: Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt.; w **Przemyślu**: M. Schwarz, apt.; w **Jarosławiu**: J. Wyszatycki, apt.; w **Tarnopolu**: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek., w **Gródku Jag.**: Ign. Hescheles, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.
1721 11 20

PERFUMY

Wody toaletowe, Brylantyny, Pudry, Pasty, Kosmetyki i Mydła, w handlu 2124 5 5

B. WIERZEJSKIEGO, Kraków, Rynek, róg ul. Floryańskiej.

FABRYCZNY SKŁAD FIRANEK!

„Nowości sezonowe"

Oryginalne paryskie modele kapeluszy. — Kapelusze szportowe, fasony oraz przybory jak kwiaty, pióra i wstążki. — Bluzy tiulowe, batystowe, zefirowe oraz halki, paski, żaboty, boa, parasolki polecają w największym wyborze i najtaniej

Zimler i Spółka
Linia A-B.

2275 5 6

FABRYCZNY SKŁAD FIRANEK!

ZAPROSZENIE!!

Niżej podpisane firmy urządzają małe wystawy

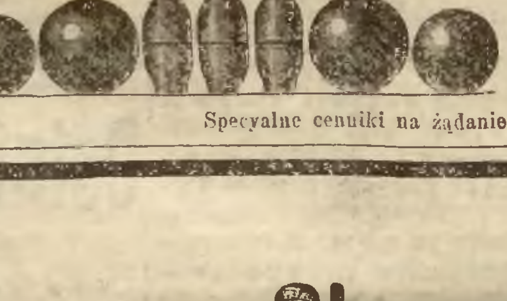
MAGGI'EGO PRODUKTÓW

MAGGI'EGO przyprawy do zup,
MAGGI'EGO bulionu w kostkach,
MAGGI'EGO zup w tabliczkach,

połączone z praktycznem zastosowaniem powyższych artykułów i podawaniem bezpłatnych prób do kosztowania, na które się wszystkich uprzejmie zaprasza.

Wystawy te zainteresować powinny zwłaszcza Szan. Gospodynie, gdyż chodzi tu o bliższe zapoznanie się z pierwszorzędnemi wyrobami konsumcyjnemi. 2426

15 kwietnia: Eugeniusz Schwimmer, Floryańska 35.
16 kwietnia: Drogerya „Sanitas", Długa.
17 kwietnia: Ferdynand Kusz, Długa 33.
19 kwietnia: Maryan Ogieński, Karmelicka 24.
20 kwietnia: Hermann Statter, Wielopole.
21 kwietnia: Adolf Ryglicki, Mały Rynek 8.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum, polecają najtaniej

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37. 2203 2 2

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.

Obrazów dawnych mistrzów

i innych cennych rzeczy starożytnych poszukuje się do kupna po wysokich cenach.

Zgłoszenia pod **J. E. 2586.** przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu. 2419

Stylowe meble i dekoracye

kompletne urządzenia pokoi, will, zakładów leczniczych, hoteli, lokali itp. według projektów fachowych architektów i artystów malarzy, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 1451 22 0

Józef Sperling, Kraków, Dunajewskiego 7.

Droguerya w Kołomyi

poszukuje zdolnego starszego ekspedyenta reflektującego na stałą posadę. Służącego [illegible] i pracowitego. Zgłoszenia [illegible] z odpisem świadectw [illegible] 5 3 3

Fortepian

dobry do sprzedania za 425 kor. przy ul. Stachowskiego 10, II p. na lewo. 2404 3 3

Sklep z warsztatem lub bez, duży, frontowy, przy ul. Floryańskiej 32 do wynajęcia od 1 lipca b. r. Wiadomość u stróżki. 2303 4 4

W Łobzowie Nr 49.

Dom drewniany wraz z parcelą budowlaną 1800 sążni, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Michał Tomsa, Prądnik Biały 30, p. Prądnik Czerwony. 2106 2 2

Stancya

wolna zaraz dla młodszego ucznia u nauczyciela gimnazyalnego. Bliższa wiadomość: Kraków, Szlak 18, I p. drzwi na lewo. 2400 3 3

Słuchacz filozofii (IV roku)

władający językiem francuskim, niemieckim, rosyjskim, trochę angielskim, b. bibliotekarz znanej instytucyi **poszukuje posady** w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia **F. Z.** poste restante **Kraków.** 2116 2 3

Inteligentny

pierwszorzędny, młody kupiec pragnie w celu matrymonialnym zawrzeć znajomość z młodą, przystojną, inteligentną panną izrael. Poważne, nieanonimowe zgłoszenia pod **„Dzień dobry 2420"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". Dyskrecya zapewniona. 2420

Kupię

parę koni powozowych, młodych, bez wady, 16 miary. — Wiadomość: **A. Z.** poste restante **Kraków.** 2317 4 6

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych

M. JAWORNICKI. 25 38 0

Władysław Miśko
krawiec męski

Kraków, ul. św. Jana 12
(budynek Grand-Hotelu)

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z Nowym Rokiem wystąpił ze „Spółki krawieckiej" pod firmą W. Filipkiewicz, T. Bętkowski i W. Miśko w Krakowie, ul. Floryańska 57 i otworzył **własny**

Zakład krawiecki

zaopatrzony na każdą porę roku w doborowe materyały

krajowe i angielskie, a wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, **wykonuje nader gustownie** według najnowszych żurnali, **po cenach umiarkowanych** i w terminie ściśle oznaczonym. 2047 4 10

Agenci

do sprzedaży naszych, nie mających konkurencyi, wyrobów: rolet i żaluzyj, modnych wyszywanych i drelichowych rolet samoczynnych itd. potrzebni za bardzo wysoką prowizyą. Broumowski wyrób rolet i żaluzyj z drzewa **Hollmann et Merkel, Broumov** (Braunau) Czechy. Korespondencya niemiecka. 1605 2 3

„AUTOL"
(prawnie chroniony)

niezrównana oliwa do pojazdów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych. Można dostać w każdej lepszej stajnicy (garage) samochodów. Wyłączni fabrykanci: **H. Moebius et Fils, Bazylea** (Szwajcarya). Skład i sprzedaż w Krakowie: A. Weissmann, skład rowerów i motorów. 2278 4 80

Kogokolwiek interesują

następujące pytania: 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet bez powtarzania lekcyj w domu, jęz. angielsk., franc., niemieck., włosk. i rosyjskiego, tak abym mógł z łatwością porozumieć się z cudzoziemcem i potrafił dobrze czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6—8 miesięcy, biorąc po 3 godziny tygodniowo lub 3—4 miesięcy biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5—6 tygodni nauczył się tyle rozmawiać i rozumieć, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby nauka obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę niż wytężająca i nudną pracę? — zechce zażądać wyjaśnień lub prospektu w biurze **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie,** przy ul. Floryańskiej 25. 1980 10 0

BAY-RUM

z konikiem

najlepsza woda na głowę szczególnie przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów.

Wszędzie do nabycia! 1499 8 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.